



Głos ANGLII



★ TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH ★

Rok II

Kraków, 18 października 1947

Nr. 42 (51)

Od Redakcji

Ogromne powodzenie, jakim cieszy się zespół baletowy Sadlers Wells podczas swej niedawnej bytności w Polsce, zwróciło ubocznie uwagę na organizację, o której może zbyt mało się słyszy, zwłaszcza w porównaniu z jej bardzo doniosłą pracą.

„British Council”, który obmyślił, zorganizował i doprowadził tę imprezę do pomyślnego skutku — dzięki serdecznemu poparciu władz polskich — jest instytucją o specyficznym brytyjskim charakterze. Obco-krajoowcy stwierdzają nieraz ze zdziwieniem, że istnieją u nas rozmaitego typu organizacje, korzystające wprawdzie z poparcia rządu, ale równocześnie najzupełniej niezależne od jakichkolwiek wpływów politycznych.

W Anglii istnieje cały zastęp takich instytucji, działających w zakresie oświaty, wiedzy, kultury i opieki społecznej. Najwybitniejszymi przedstawicielami tego rodzaju organizacji są Rada Artystyczna (Arts Council), Robotniczy Związek Oświatowy (Workers Educational Association) i oczywiście BBC. Zagranica silną rzeczyc najczęstszą styka się z British Council, z tej prostej przyczyny, że celem jego jest zaznajamianie świata z trybem brytyjskiego życia.

British Council dąży do tego celu najrozmaitszymi drogami: organizuje wyjazdy reprezentacyjnych zespołów teatralnych i baletowych, wysyła zagranicę wystawy obrazów, rzeźby, książek i fotografii, urządza tournée wykładowe dla naukowców i literatów, wymienia z zagranicznymi uniwersytetami profesorów, organizuje kursy wakacyjne i całoroczne dla obcych studentów na uniwersytetach brytyjskich i vice versa, wreszcie urządza kursy języka angielskiego w obcych krajach.

W wielu miastach zagranicznych otwarto czytelnie, a tam gdzie waluta i inne powojenne trudności przeszkadzały w normalnym handlowym imporcie książek, British Council umożliwiał nabywanie angielskich wydawnictw po przystępnej cenie. Niejednemu polski student odkrył zapewne z wdzięcznością na wewnętrznej okładce wydawnictwa „Penguin” czy „Pelican” tę miłą zieloną pieczęć z napisem: „cena sprzedawana tej książce ustalona przez British Council, nie może przekroczyć 54 zł.”

Nie dając się zniechęcić faktem, że tak dobrze nauczylimy resztę świata grać w piłkę nożną, iż zwycięstwo brytyjskie na międzynarodowych meczach należy obecnie do wyjątkowej ewencji, British Council nie waha się wysłać za granicę trenerów, by tym samym przyczynić nam dalsze trudności na boiskach.

My, Brytyjczycy, zbyt długo zadawaliśmy się tolerowaniem tego oryginalnego pojęcia o nas, które było tak popularne na kontynencie: półtłówek z fajką w ustach, w krzyżującym kraciastym ubraniu, równie krzyżującym głosem wdziera się po angielsku w nadziei, że ciemny obco-krajoowiec i tak z czasem go zrozumie. W wielkiej mierze dzięki wysiłkom British Council te groteskowe wyobrażenia szybko się rozpraszają — a równocześnie rozwijają się liczne, równie fantastyczne, pojęcia brytyjskie o mieszkających obcych krajów.

Prawie niepostrzeżenie, w zamieszaniu i wrzasku rywalizującym z sobą obozów ideologicznych, dokonuje się bardzo dużej, cichej i cierplivej pracy nad wstrzebieciem spłataną, dżungli ignorancji i niezrozumienia, która wciąż jeszcze zachwaca kulturalne granice ludzkości. British Council jest na tym polu pionierem — należy mu życzyć powodzenia!

POLITYKA BRYTYJSKA NIEZMIENIONA

Wycofanie wojsk z Palestyny zadecydowane



Najnowocześniejsze miasto świata — Tel Aviv. Pod opieką administracji brytyjskiej przeszło 600 tys. Żydów ze wszystkich stron świata zdołało sobie wybudować bogaty ośrodek narodowy.

Należy pamiętać, że rząd brytyjski jest nieodwołalnie zdecydowany stosować w Palestynie politykę, którą zapowiedział minister kolonii, Creech Jones, przed komisją O. N. Z. 26 września: „W braku odpowiedniego zarządzenia rząd Jego Królewskiej Mości musi powziąć plan wczesnego wycofania brytyjskich sił zbrojnych i administracji brytyjskiej z Palestyny. Rzeczą wygląda tak, że jako by nie była decyzja Narodów Zjednoczonych, rząd jest zdecydowany zdać swój mandat w możliwie najwcześniejszym terminie. Jeżeli osiągnie się porozumienie, które zaakceptują Arabowie i Żydzi, to brytyjskie siły zbrojne i administracyjne pozostaną w Palestynie tylko do czasu, w którym będą mogły przekazać władzę swoim następcom (w międzyczasie siły te i administracja będą bez wątpienia redukowane).

Gdyby nie udało się osiągnąć porozumienia, które zadowoliliby zarówno Arabów jak Żydów, to zostanie wydany rozkaz rozpoczęcia i jak najszybszego przeprowadzenia wycofania brytyjskich sił zbrojnych i administracji.

Pałaca konieczność porozumienia między Arabami i Żydami i możliwe konsekwencje braku takiego porozumienia zostały podkreślone w niezmiernie ważnym oświadczeniu, które złożył prasie w Jerozolimie Wysoki Komisarz dla Palestyny, generał sir Alan Cunningham.

Rozpoczął je przypomnieniem ludności Palestyny, że „minister kolonii rozumiał swoje oświadczenie dosłownie”. Ci, którzy myśleli, że dostrzegają pewne oznaki chwiejności polityki brytyjskiej, byli na błędnym tropie, komentując np. powrót brytyjskich żon urzędników palestyńskich, na który pozwalają obecnie względy bezpieczeństwa, lub przeprowadzoną w Brytanii rekrutację do palestyńskiej policji, która posiadała niedostateczną siłę.

Budowa obiektów wojskowych ustała, oprócz urządzeń koniecznych do przetrwania zimy; powtarza się preliminarz zeszłoroczny, nie zamierzając wprowadzić nowego. W Brytanii nie bluffowała.

Wysoki Komisarz wyraża nadzieję, że przywódcy arabscy i żydowscy uczynią ostateczny wysiłek, by się porozumieć. Nie sądzi on, że klamka już

zapadła. Z pewnością można znaleźć jakąś wspólną platformę.

W międzyczasie Rada Ligi Arabskiej zebrała się w pobliżu Bejrutu, by przedyskutować problem palestyński, a eks-mufti, oczywiście próbując wpłynąć na tok obrad, przyleciał w tajemnicy z Egiptu do stolicy Libanu. W związku z tym brytyjski chargé d'affaires w Bejrucie zwrócił uwagę rządowi libańskiemu, jak ujemne wrażenie wywarła w kręgach brytyjskich obecność Muftiego w Libanie.

W Londynie nie wyrażono jeszcze oficjalnych komentarzy w sprawie decyzji Rady Ligi Arabskiej, przychylniej wojskowym przygotowaniom, jej

siedmiu członków. Polegają one m. in. na wysyłaniu oddziałów wojskowych ku granicom Palestyny na wypadek potrzeby udzielenia pomocy Arabom przeciw Żydom, po wycofaniu się wojsk brytyjskich.

Gdyby decyzja ta została potwierdzona, należałoby sądzić, że opiera się ona na przypuszczeniu, iż nie uda się osiągnąć porozumienia pomiędzy Arabami i Żydami.

Jednak można w każdym razie stwierdzić, że decyzja liczy się w pełni ze wspomnianym na wstępie niezmiennym postanowieniem rządu brytyjskiego.

NIE DOPUŚCIMY DO INFLACJI

Mowa min. Daltona w Londynie

Na obiedzie wydanym przez lorda Mayora dla bankierów i kupców londyńskiej „City”, minister skarbu Dalton oświadczył: „Spotkali się w poważnej chwili stanu wyjątkowego, w którym znajduje się nasze państwo. Przyszłość naszego kraju zależy od działania, które ma zostać podjęte przez wszystkich dobrych obywateli w najbliższych miesiącach. Sprawa, która usuwa wszystkie inne na bok, jako najtrudniejsza i najpilniejsza, jest możliwe jak najszybsze zrównoważenie nie tylko naszego handlu zagranicznego jako całości, lecz także zrównoważenie naszego bilansu handlowego z obszarem dolarowym. Trudności tej sprawy uwydatniły niektóre świeże wydarzenia.”

Minister skarbu zestawiał następnie wydarzenia, które doprowadziły do zawieszenia ogólnej wymienialności funtów na dolary. Mówił dalej: „Smutno przedstawiałaby się przyszłość zarówno nasza jak i ludzkości w ogóle, gdyby funt szterling przestał być walutą światową. Pragniemy, by funt zachował swoje znaczenie i prowadziłmy obecnie szereg pertraktacji w sprawie umów pieniężnych i płatniczych z wieloma państwami, zdecydowani mieć ten cel wyraźnie na oku, pomimo że bierzemy w rachubę niemiłe i nieuniknione fakty wynikające z obecnej sytuacji. Chciałbym dodać, że na ten temat napisano i powiedziano

wiele złośliwych i ignoranckich głupstw; zrobili to ci właśnie, którzy powinni wiedzieć najlepiej, że amerykańskie wytyczne kredytowe miały dla nas wielką wartość w dopomożeniu nam do ustabilizowania naszego życia gospodarczego w trudnym okresie przejściowym natychmiast po wojnie, i pozwoliły nam stanąć w obliczu wyjątkowo trudnego problemu handlu zagranicznego z lepszymi widokami, niż byłibyśmy to mogli uczynić przed otrzymaniem pożyczki.

Z drugiej strony nasza sytuacja budżetowa na pierwszą połowę tego roku gospodarczego przedstawia się niezwykle korzystnie. Mamy ponad 200 milionów funtów nadwyżki na rachunku dochodów. Rachunek ten wykazuje zwykle poważny deficyt w szóstym pierwszym miesiącu roku, ponieważ dochody i podatki dochodowe wpływają najobficiej w ostatnim kwartale roku gospodarczego. Nie mieliśmy od 1923 roku nadwyżki dochodów w pierwszej połowie roku gospodarczego — a wynosiła ona wówczas 3 mil. funtów”. Minister mówił dalej, że w stosunkowo wczesnym stadium nowej sesji budżetowej postawi propozycje gospodarcze, mające na celu wzmocnienie położenia i złagodzenia nacisku inflacji.

Na temat rynkowych wartości obligacji rządowych powiedział: „Patrząc

W numerze:

SZKŁO: OD RĘKODZIELA DO PRZEMYSŁU

PRACOWNIK WYWIADU SPOŁECZNEGO O SOBIE

INDYWIDUALIZM I JEDNOŚĆ BRYTYJSKICH TRADE-UNIONÓW

MYRA HESS

ŚWIATOWCY

POTRZEBY KULTURALNE ZNISZCZONYCH PAŃSTW

Ministerstwo Oświaty podało obecnie szczegóły, dotyczące pracy komisji UNESCO, szanującej potrzeby oświatowe i kulturalne udogodnień w krajach zrujnowanych wojną w Europie i w Azji.

9-ciu ekspertów objechało 120.000 km w ciągu czterech miesięcy, a w 10 dni po otrzymaniu od nich danych komisja wygotowała ostateczny raport. Eksperti komisji zebrali materiał informacyjny od departamentów rządowych, od związków zawodowych i wielkich przedsiębiorstw prywatnych. Odwiedzili także studia filmowe, stare radiowe i drukarnie dzienników. Do krajów które odwiedziła, należały: Belgia, Chiny, Czechosłowacja, Dania, Francja, Filipiny, Grecja, Jugosławia, Luksemburg, Holandia, Norwegia i Polska. Przekonano się, że potrzebą pierwszej wagi jest wykształcenie zawodowe w trzech głównych dziedzinach informacji i oświaty: prasy, radia oraz filmu. Przewiduje się sumę miliona dolarów dla samej radiofonizacji celem wykształcenia kandydatów do tego zawodu, a dalsze 13.000.000 dla wyposażenia w sprzęt radiowy.

Ważnym zaleceniem jest, że UNESCO powinno finansować międzynarodowy instytut, popierający studia dziennikarskie i techniczno-prasowe. Proponuje się, by specjalny wydział poświęcić „dziennikarstwu radiowemu. Raport komisji będzie wzięty pod uwagę na ogólnej konferencji.

na obecny poziom jedynie jako na przejściową zniżkę, spowodowaną wyjątkowym zniechęceniem i okresem jednostajnie złych wiadomości. Zdaje sobie dobrze sprawę, że w niektórych kręgach 2,5 procent uważa się za nierozumnie niską stopę procentową. Lecz, zwłaszcza w tym stanie wyjątkowym, w którym znajduje się kraj, czyż nie powinno się uważać nawet w szerszych kręgach, że żądania wyższej stopy procentowej od obligacji państwowych przez wierzycieli są nie na czasie i nie stosowne?”. Omawiając program inwestycyjny, zarówno publiczny jak i prywatny, który rząd obecnie opracowuje, minister powiedział: „Pracy tej nie pomogło, by w żadnej mierze podniesienie stopy procentowej, aby zwiększyć i tak już wielki ciężar publicznych długów i mogłoby okazać się w skutkach swoich bardziej inflacyjny, niż wszelkie inne działające obecnie siły”. Minister powołał się następnie na rozmowy z innymi państwami, należącymi do obszaru szterlingowego. Stwierdził, że wszyscy muszą być w stałym kontakcie, tak aby zmniejszyć wyczerpywanie się zapasów złota i dolarów, które stanowią rezerwy Zjednoczonego Królestwa i całego obszaru szterlingowego. Australia i Nowa Zelandia już mocno obciążyły wydatki dolarowe. Następnie Dalton mówił o u-

(Dokończenie na str. 3)

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

ZMIANY W RZĄDZIE

NEW STATESMAN omawiając reorganizację rządu, pisze: „Premier utworzył rząd, który zawiera ważne nowe elementy i pozostaje w ścisłym związku z zapatrywaniami premiera i jego koncepcją socjalizmu. Co się tyczy spraw wewnętrznych, dawny typ przywódcy klas pracujących został zastąpiony bezstronnym fachowcem, wykształconym na Keynesie (znany angielski ekonomista). Attlee wyraźnie powiększył zespół ludzi, którzy posiadają zdolności administracyjne, nie zmieniając równowagi składu rządu na korzyść lewicy. Choć nowy rząd składa się w większej mierze z intelektualistów, niż rząd poprzedni, skłania się on lekko na prawo w stosunku do poprzedniego rządu — a psychicznie nastawienie jego członków jest znacznie odleglejsze od ruchu Labour. Anglia będzie prawdopodobnie lepiej rządzona tej zimy, niż zeszłej. Nowi ludzie są bez wątpienia zdolniejsi, niż ich poprzednicy. Strauss i Gaitshell, którzy obecnie staną na czele departamentu, oraz Williams i Younger, sekretarze parlamentarni, zasługują na awans ze względu na ich indywidualne zasługi. Gabinet, oprócz włączenia Wilsona i powrotu Noel Bakera, pozostaje niezmieniony. Zmiany okazały się niewątpliwie korzystne”.

KŁOPOTY DOLAROWE

TIMES, komentując oświadczenie sir Stafforda Crippsa, pisze: „Na swojej pierwszej konferencji prasowej (od czasu objęcia naczelnego kierownictwa spraw gospodarczych) Sir Stafford Cripps usiłował wykazać, że nawet gdyby stosunkowo niedługo udało się krajowi zrównoważyć wydatki zagraniczne, nie byłoby to jeszcze zapewnieniem, że posiadamy środki na opłacenie importu ze strefy dolarowej. „Nie możemy sami rozwiązać dwustronnego zagadnienia

wymiany towarów i usług pomiędzy Europą i półkulą zachodnią”. W związku z tym, minister wspominał o sprzeczności, jaka istnieje pomiędzy intencjami Anglii, by wyeliminować ujemny bilans płatniczy — a spodziewanym, dużym ujemnym bilansem rozrachunków z kontynentem amerykańskim, który przewodziła ocena konferencji paryskiej. Można tę sprzeczność wytłumaczyć tylko w jeden sposób. Oczekuje się, że kraj ten wykaże duży deficyt w stosunkach ze strefą dolarową, podczas gdy jednocześnie będzie miał poważną nadwyżkę eksportową w stosunkach z kontynentem europejskim.

Jasne jest, że nadwyżki tej nie będzie można utrzymać, jeśli nie będzie wymieniał na dolary, dzięki pomocy dolarowej, udzielonej krajom kontynentalnym, które otrzymują brytyjskie eksporty, lub jeśli Zjednoczone Królestwo samo nie otrzyma pomocy dolarowej, ażeby pokryć swoją nadwyżkę importową w bezpośrednim handlu z krajami dolarowymi.

Europejski plan dla handlu i rozwoju Europy, określany w planie Marshalla, jest zależny od pomocy dolarowej, nie tylko w samej swojej treści, ale nawet i w formie.

Gdyby nie było pożyczki dolarowej dla Europy, to Anglia nie tylko zmuszona byłaby utrzymać stopę życiową na podstawie własnej, ograniczonej produkcji i reparaować straty wojenne ze swych własnych zasobów, ale możliwe, że musiałaby tę stopę znacznie obniżyć.

Byłoby rzeczą nieuniknioną, by część produkcyjnych wysiłków W. Brytanii szła na odbudowę innych krajów, które znajdują się w jeszcze gorszym położeniu. Oto aspekt światowego problemu, który może zostać rozwiązany tylko przez Stany Zjednoczone.

NIEBEZPIECZEŃSTWO INFLACJI

DAILY HERALD pisze: „Cierpieliśmy od początku wojny z powodu tego, co Dalton nazwał presją inflacyjną — zbyt wielką ilość pieniędzy ściga zbyt małą ilość dóbr. — Lecz dzięki temu, że naród brytyjski odważnie przyjął konieczność wysokiego opodatkowania, skutecznego kierownictwa i kampanii oszczędnościowej, obroniliśmy się przed nieopanowaną inflacją. Już w tym roku minister skarbu wymierzył silne ciosy grożącej inflacji. Pomimo to można by przekonywująco dowodzić, że ostre środki, powzięte przez rząd w ubiegłych dwóch miesiącach dla przezwyciężenia deficytu handlowego muszą niewątpliwie wpłynąć na zwiększenie się „presji inflacyjnej”. Towary wartości 300 milionów funtów rocznie mają być przeznaczone na eksport zamiast na rynek wewnętrzny, a zredukować się ma import towarów o przeszło 200 milionów funtów. Dowodzi się więc: o ile nie zrobi się nic, by wchłonąć siłę kupna, która znalazła ujście w zakupie tych towarów, pieniądze pójdą na zakup innych rzeczy i tendencja wzrostu cen towarów pierwszej potrzeby będzie nieunikniona. Jeśli przyzna się potrzebę wprowadzenia nowego budżetu, jedno jest pewne: ciężary muszą być rozdzielone sprawiedliwie i muszą być dostosowane do możliwości podatników. Istnieje zwłaszcza duża możliwość dalszego opodatkowania zysków, które są bardzo wysokie i prawdopodobnie wzrastać będą dalej, jeśli nie zapobiegnie się inflacyjnej presji”.



Proszę szczególnie zwrócić uwagę, jak w tej części symboli obój rozwija pierwszy temat w melodii pastoralną, poczem powtarza pierwszą frazę, następnie wchodzi skrzypce z nowym tematem, w którym odczuwamy nastrój zadumy...

Za zezwoleniem właścicieli „Puncha”

WICKHAM STEED.

Przyszłość kolonii włoskich

Zastępcy, wyznaczeni przez ministrów spraw zagranicznych W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Rosji Sowieckiej i Francji spotykają się w Londynie, by omówić sposoby: środki rozwiązania przyszłości dawnych kolonii włoskich w północno-wschodniej Afryce.

Sądząc z dotychczasowych danych, obserwatorzy mogą przewidywać, iż praca komisji da pomyślne rezultaty — lepsze w każdym razie, niż te, których osiągnięcia na innych polach i w innych krajach uniemożliwił brak harmonii między różnymi rządami.

Zastępcy przyjęli rosyjską definicję krajów „zainteresowanych” w dysponowaniu koloniami włoskimi, to znaczy wszystkich krajów podpisujących traktat pokojowy z Włochami wraz z Pakistanem i dwoma krajami wysuwającymi specjalne roszczenia: Włochami i Egiptem.

Wbrew życzeniom W. Brytanii, Irak nie został włączony do liczby „zainteresowanych” krajów. Nie jest też jeszcze pewne, kiedy i jakie kraje poza czterema mocarstwami będą mogły zabrać głos.

Powołano komisję badawczą czterech mocarstw, która rozpatrzy warunki w Afryce, związane z zagadnieniem, ze specjalnym uwzględnieniem dobrobytu mieszkańców Trypolitanii, Cyrenaiki, Erytrei i Somali.

Więcej, niż pół wieku osobiście interesowałem się przedsięwzięciami kolonialnymi Włoch. Wczesną wiosną 1897 r. kiedy pracowałem w Rzymie, przyszłość Erytrei, kolonii włoskiej nad morzem Czerwonym, była kwestią wielkiej wagi nie dla włoskiego, lecz brytyjskiego, francuskiego i rosyjskiego rządu.

W marcu 1896 r. armia włoska została doszczętnie rozbita przez Abisynczyków pod Aduą i rząd włoski w chwili zniechęcenia oświadczył, że może opuścić Erytreję całkowicie, zatrzymując tylko port Massana.

Agencji Rosji i Francji doradził cesarzowi abisynskiemu Menelikowi, aby rozszerzył swoje terytorium do brzegów morza Czerwonego i do granicy Sudanu, gdzie wojska anglo-egipskie pod wodzą generała sir Herberta Kitchenera przygotowywały się do ostatecznego ataku, by uwolnić Sudan od despotyzmu Mahdista i jego hord fanatycznych derwiszów.

W tych okolicznościach zrozumiano, że było niezwykle ważną rzeczą, aby Włosi przez opuszczenie Erytrei nie ułatwili połączenia Abisynczyków z derwiszami. To połączenie zapewniłoby Abisynczykom panowanie nad rejonem górnego Nilu i zagroziłoby bezpieczeństwu Egiptu.

Przez szczęśliwy przypadek, nadarzyła się sposobność odegrania skromnej roli w zapobieżeniu temu faktowi i dopomożeniu Włochom w uzyskaniu znosnych warunków pokoju z Abisynią.

Wydało się, że daleka droga dzieli te odległe czasy od obecnych dyskusji londyńskich nad przyszłością wschodnich kolonii, które Włochy straciły

pod złymi rządami Mussoliniego. Nie tak dawno temu jednak, bo w 1911 r. Włochy wkroczyły nagle do Trypolitanii, wówczas znajdującej się pod rządami Turcji i wydały kosztowną wojnę imperium otomańskiemu.

Roszczenia włoskie oparte były na argumentach, że po zajęciu Tunisu przez Francję w 1881 r. i ustanowieniu władzy nad Marokiem w 1911 r., Włochy byłyby usunięte z morza Śródziemnego jeśli by inne wielkie państwo zajęło resztę północno-afrykańskiego wybrzeża między Tunisem a Egiptem.

Niewiele myślano i mówiono w tym czasie o życzeniach arabskiej ludności Tripolitanii i Cyrenaiki. Podobnie jak inne części imperium otomańskiego, turecka Afryka północna tak długo cierpiała z powodu złych rządów, że uważano, iż zastąpienie tureckiej administracji jakiegokolwiek europejską, byłoby korzystne.

Jednakże Arabowie w Trypolitanii, a zwłaszcza stronniicy Szeika El Senoussi w Cyrenaice stawiali Włochom tak zacięty opór, że można było go przełamać jedynie drastycznymi, a nieraz nieludzkimi środkami. W końcu opór ten przełamał generał Graziani, który schwytanych przywódców arabskich zrzucał z samolotów na wieś zamieszkałą przez ich zwolenników. Metody te wznęciły wśród Arabów tak gwałtowną nienawiść do Włochów, że zyciwnie witali brytyjskie i eprzymierzone wojska, które wkroczyły do Cyrenaiki w czasie II wojny światowej i z radością przyjęli od Brytyjczyków wiążącą obietnicę, że pod żadnym warunkiem rządy włoskie nie zostaną przywrócone.

W. Brytanii jest zdecydowana o obietnicy tej dotrzymać. Nie zapomniano o niej w czasie obecnych rozmów w Londynie. Jakie będzie stanowisko w stosunku do Trypolitanii i Erytrei nie wyjaśni się wcześniej, póki komisja czterech mocarstw nie przeprowadzi dochodzenia i nie złoży sprawozdania zastępcom ministrów spraw zagranicznych. Jeżeli cztery mocarstwa osiągną ogólne porozumienie, zalecony sposób załatwienia sprawy może być przedłożony radzie powierzonej Narodów Zjednoczonych, której całem zgodzie z artykułem 76. karty O. N. Z. jest popieranie postępu gospodarczego, politycznego, społecznego i oświatowego mieszkańców i przygotowanie ich do samorządu i niepodległości.

Nim do tego dojdzie, trzeba będzie zdecydować, które państwa będą opiekunami byłych kolonii włoskich. Sprawa byłaby prosta, gdyby dobrobyt mieszkańców miał być tu jedynym kryterium. Jednakże trudno pominąć strategiczne znaczenie północno-wschodniej Afryki. W żadnym również wypadku nie można całkowicie pominąć ruchu panarabskiego.

Pomimo tych ewentualnych trudności wydaje mi się dobrym znakiem fakt, że przedstawiciele czterech wielkich mocarstw zaczęli rozmowy w ugodowym nastroju.

Niemcy i plan Marshalla

Z różnych stron insynuowano ostatnio, że celem niedawnej konferencji 16 państw europejskich w Paryżu było podźwignięcie z upadku Niemiec kosztami krajów, zrujnowanych niemiecką agresją. W związku z tym ciekawo wydzwięk posiada nota, wydana przez tych członków konferencji, którzy byli z Niemcami w wojnie i sami ucierpieli od niemieckiego napażdu. Nota wydana została w formie załącznika do raportu konferencji. Jej treść i ton pomogą przedstawić zagadnienie ze sfery propagandowych walk w dziedzinie suchych faktów ekonomicznych, do której ono niewątpliwie należy.

*

1) Przy zestawieniu bilansu europejskich zasobów i potrzeb rzeczą nieodzowną jest wzięcie pod uwagę Niemiec, ponieważ gospodarka ich była w przeszłości — i siłą rzeczy pozostanie w przyszłości — ściśle związana z systemem ekonomicznym innych krajów Europy. Włączenie zachodnich stref Niemiec do planów opracowanych przez konferencję, jakkolwiek niezbędne z praktycznych względów gospodarczych, stwarza nieuchronnie poważne trudności, ponieważ nie powzięto jeszcze szeregu ważnych decyzji, odnoszących się do gospodarki niemieckiej, a będących poza kompetencjami konferencji. Niemniej poważną przyczyną trudności jest to, że przyzda polityka gospodarcza w Niemczech jest niezależna od wpływu któregośkolwiek z państw biorących udział w konferencji, spoczywając w rękach alianckiej Rady Kontroli. Szczególna sytuacja stref zachodnich polega także na tym, że Niemcy podlegają obowiązkowi spłacenia odszkodowań i dopomożenia w odbudowie krajów zniszczonych przez nie w czasie wojny. Względ na bezpieczeństwo wymaga też aby zarówno tempo, jak i rodzaj ekonomicznej rekonwalescencji Niemiec kierowane były z jak największą uwagą.

2) Nie można dońść do tego, aby gospodarka niemiecka rozwinęła się tak jak dawniej, ze szkoda dla innych krajów europejskich. Jeśli jednak współpraca europejska ma być skuteczna, gospodarka niemiecka musi być włączona w całokształt europejskiej ekonomii, tak, aby mogła przyczynić się do ogólnego postępu w dziedzinie poprawy stopy życiowej. W szczególności wydobycie węgla w Zagłębiu Ruhry, tak ważne dla ogólnego

nej gospodarki europejskiej, nie może być używane przez Niemcy w sposób, który ponownie zagroziłby powszechnemu bezpieczeństwu; ale musi stanowić wkład w odbudowę i stabilizację życia Europy, jako całości, włączając w to same Niemcy. Wzrost produkcji i eksportu węgla z Ruhry jest sprawą ogromnie żywotną dla odbudowy Europy, toteż zarówno węgiel, jak i koks winny być rozdzielane sprawiedliwie pomiędzy te kraje (z Niemcami włącznie), których dostawy uwależnione są od kopaiń Ruhry. Maszyny, surowce, żywność i inne dostawy, niezbędne dla wzmożenia produkcji węgla w Ruhry, zasługują na pierwszeństwo w każdym programie importu zarówno do Niemiec, jak i do Europy, jako całości.

3) Inne państwa zachodniej Europy nie mogą osiągnąć dobrobytu tak długo, jak długo strefa zachodnia podlega gospodarczemu paraliżowi; toteż wydajny wzrost produkcji w tej strefie jest niezbędny, jeśli Europa ma być niezależna od pomocy z zewnątrz. W planowaniu tego wzrostu produkcji należy wziąć w rachubę te podstawowe dobra, których Europa najbardziej potrzebuje od Niemiec zachodnich dla swej odbudowy.

Dlatego właśnie Niemcy zachodnie, tak samo jak inne kraje objęte planem, potrzebować będą pomocy i to tym bardziej, że względy bezpieczeństwa wymagają doniosłych zmian w ich strukturze ekonomicznej. Trzeba również zdać sobie sprawę z faktu, że zmiany te pociągają za sobą zmiany w innych krajach. Nadmierna koncentracja produkcji i eksportu z Niemiec zachodnich na pewnych artykułach, dostarczanych tradycyjnie z innych krajów, może postawić te kraje przed nierozwiązalnymi niemal problemami przystosowania. Fakt ten musi utkwić głęboko w umysłach tych, którzy zastanawiają się nad odbudową Niemiec, zgodną z wymaganiami pokoju i bezpieczeństwa.

4) Tak samo, jak niektóre z objętych planem państw, niemiecka strefa B stoi w obliczu niemiernie trudnego problemu bilansu płatniczego, a ciężar deficytu w tym bilansie ponosi Anolia i Stany Zjednoczone. W r. 1951 ludność strefy B będzie o 8 do 10 milionów licniejsza niż przed wojną, i choć tym razem w skład importu nie będą wchodzić zapotrzebowania związane ze zbrojeniami, obszar ten będzie i tak zmuszony po-

większyć rozmiar swej międzynarodowej wymiany handlowej ponad poziom przedwojenny — nawet w tym wypadku, jeśli chodzić będzie jedynie o pokrycie minimalnych potrzeb żywnościowych i surowcowych. Zrównoważenie budżetu strefy B da się osiągnąć z końcem 1951 r. tylko na zasadzie większego niż przed wojną eksportu oraz programu importu, który — choć też większy, niż przed wojną — opracowany będzie pod kątem widzenia surowych ograniczeń.

Przy opracowywaniu programu importu do Niemiec Zachodnich należy wziąć pod uwagę ewentualną repertację niemieckich stosunków gospodarczych na gospodarce tych krajów, dla których Niemcy były ważnym odbiorcą i geograficznie naturalnym rynkiem zbytu. Należy tu użyć wszelkich środków, aby poprowadzić handel normalnymi, pokojowymi metodami. Niezmiernie ważną rzeczą jest, by kraje objęte planem oraz Niemcy zachodnie stały się samodzielnymi podmiotami. Jeśli którykolwiek z krajów dojdzie do zamożności kosztem innych, gospodarka europejska będzie nadal niezdrowa. Wszelkie posunięcia odnoszące się bądź do struktury przemysłu i rolnictwa zachodnich Niemiec, bądź do ich polityki eksportowej, importowej i transportowej, winny być dokonywane w myśl ogólnych założeń współpracy europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem ich wpływu na sąsiadów Niemiec, których posunięcia te dotkną bezpośrednio, oraz na inne kraje, będące w podobnym położeniu.

5) Na dłuższą metę przyszłość niemieckiego systemu celnego i niemieckiej polityki handlowej są sprawami wielkiej wagi. Rozumiem się, że niemiecki system celny nie działa i wymaga rewizji. Nowy system winien być zbudowany w ten sposób, aby wykluczyć możliwość rozwoju niemieckiego potencjału wojennego, a ułatwić natomiast międzynarodową wymianę w przeciwnieństwie do dążeń autarkicznych, którymi Niemcy kierowały się przed wojną. Poziom cel niemieckich winien być rozsądny — w odniesieniu do krajów z którymi Niemcy będą handlować. Niemcy, gdy tylko dojrzeją do tego winny być dopuszczone do udziału w statucie międzynarodowej organizacji handlowej i podporządkowane zasadom innych, gospodarczych organizacji międzynarodowych.

Sir Stafford Cripps o deficycie dolarowym

Sir Stafford Cripps po raz pierwszy wziął udział w gospodarczej konferencji prasowej w Londynie, jako nowo mianowany minister dla spraw gospodarczych. Głównym tematem jego przemówienia był deficyt dolarowy w W. Brytanii i problemy poruszone w sprawozdaniu konferencji paryskiej. Sir Stafford oświadczył, że problem dolarowy można rozwiązać trójako. Pierwszy sposób to zrównoważenie brytyjskiego bilansu handlowego z

Trzecią metodą, o ile by tamte dwie zawiodły, byłaby konieczność dalszych ograniczeń towarów importowanych za dolary; lecz krok ten spowodowałby dalszą depresję, której skutki dotknęłyby również inne państwa oprócz W. Brytanii. „Inne państwa ucierpiałyby, ponieważ handel światowy nabiera coraz bardziej charakteru wymian dwustronnych” — oświadczył Sir Stafford Cripps i dodał, że „byłoby to ciężkim ciosem dla Eu-

naszego standardu drogą ograniczeń importu i przez zwiększenie produkcji celem rozszerzenia eksportu, zmniejszymy a w końcu usuniemy lukę ogólną w równowadze naszego budżetu, pozostaniemy nadal obciążeni problemem deficytu dolarowego, który był problemem omawianym w sprawozdaniu konferencji paryskiej. Zostaliśmy zmuszeni do powzięcia własnych, krańcowych środków zaradczych, dla uśmierzenia naszych bardzo poważnych trudności”. Sir Stafford Cripps zakończył ostrzeżeniem, że w braku jakichś nowych nadziei na przyływ dolarów do Europy i W. Brytanii, W. Brytania będzie wkrótce zmuszona przeprowadzić dalsze ograniczenia importu. Takie są wymagania obecnej sytuacji, przynajmniej jeżeli chodzi o nas samych. Inne państwa stoją w obliczu tych samych trudności i nie będą mogły wyżyć swoich mieszkańców. Nie ma wątpliwości, że cały problem poruszony w sprawozdaniu konferencji paryskiej jest niezmiernie ważny i tak panuje opinia po obu stronach Atlantyku.

Zwiększenie poborów nauczycieli

O ile wprowadzi się w czyn polecenia, ostatnio ogłoszone przez „Centralny Komitet Burnhama” w sprawie stopnia uposażenia nauczycieli gimnazjalnych i nauczycieli szkół powszechnych, będzie to z korzyścią dla około 200.000 nauczycieli w Anglii.

Zasadnicze wynagrodzenie nauczycieli wykwalifikowanych zwiększy się maksymalnie drogą dwukrotnej podwyżki rocznej. Pobory nauczycieli wynoszą 300—555 funtów rocznie, a podwyżka roczna będzie wynosić 15 £. Pobory nauczycielek wynoszą 270—444 funtów, przewidziana podwyżka zaś 12 funtów rocznie.

Dodatek naukowy dla osób posiadających wykształcenie uniwersyteckie zwiększy się najmniej o jedną podwyżkę, a najwyżej o dwie, aż do dwukrotnego zwiększenia stawki płacy. Dla osób o najwyższym uniwersyteckim stopniu naukowym przewidziane jest dalsze podniesienie płacy, najmniej o jedną, najwyżej o dwie podwyżki.

Plany i widoki nowego rządu

Gabinet prem. Attlee zabrał się, a wokoło historycznego okrągłego stołu zasiadło po raz pierwszy trzech nowych członków. Szczegóły dyskusji nie zostały oczywiście opublikowane, ale nie wydaje się, by znajdowały się na porządku dziennym jakieś ważne sprawy. Tak na przykład wewnętrzne sprawy finansowe czekają na propozycje komisji planowania, zwaną pod nazwą „jednostki Plowdena”, w sprawie przewidywanego zredukowania wydatków inwestycyjnych o 200 milionów funtów. Komisja złożyła sprawozdanie w min. Crippsa, który po przedyskutowaniu propozycji z odpowiednimi ministrami przedłoży z kolei sprawozdanie komisji rządowej.

BUDŻET JESIENNY?

Ogólne zainteresowanie wśród społeczeństwa wywołał projekt dodatkowego budżetu jesiennego. Możliwe, że ta kwestia ma ścisły związek z problemem wydatków inwestycyjnych. Praca i społeczeństwo uważają na ogół, że budżet jesienny jest nieunikniony, a budżet jesienny jest przewidziany: jak Dalton zaatakował ten pałacy problem?

PAPIEROS ZA CZTERY PENSY?

Jeden z dziennikarzy wysunął ostatnio sześć propozycji. Na pierwszym miejscu mówi o podwyższeniu podatku od tytoniu. Sprawę tę poruszył sir Stafford Cripps na swej pierwszej konferencji prasowej. „Może będziemy musieli podwoić podatek; podniosłoby to cenę standardowego papierosa niemal do czterech pensów”.

Drugi punkt propozycji: wyższy podatek od kupna towarów luksusowych i pół luksusowych. Po trzecie: przymusowa pożyczka w formie kredytów, na modłę kredytów wojennych i powojennych. Po czwarte: przywrócenie podatku od nadmiernych zysków. Po piąte: zredukowanie subsydiów żywnościowych (obecnie kosztują one ponad 400 milionów funtów rocznie). Po szóste: zmiana standardowej skali podatku dochodowego. Wszystko to są oczywiście projekty teoretyczne. Gdyby jednak budżet okazał się konieczny, podwyższenie podatku tytoniowego jest bardzo prawdopodobne.

CRIPPS I JEGO ZESPÓŁ

Sprawy gospodarcze są obecnie tak zawiłane, że jasne oświadczenie Crippsa na temat jego nowych od-

powiedzialności i zobowiązań zostało przyjęte z zadowoleniem. Nowy minister spraw gospodarczych nie będzie miał osobnego departamentu, i tylko nieliczny osobisty personel. Zadaniem jego jest koordynacja pracy. Do zadań Crippsa należy próba skoordynowania całego programu gospodarczego różnych departamentów. W sprawach zasadniczych przyjdzie mu z pomocą komitet „frontu gospodarczego”, do którego należą wszyscy ministrowie.

Powden, jako szef planowania i Leslie jako szef informacji gospodarczej będą zależeć wprost od sir Stafforda.

*

Z powodu objęcia nowego stanowiska Alfred Robens, sekretarz parlamentarny ministerstwa opatu i energetyki, musiał niestety odwołać projektowaną podróż do Polski, gdzie miał wygłosić szereg wykładów na temat brytyjskiego ruchu spółdzielczego. Robens ma 36 lat, jest wybitnym członkiem ruchu spółdzielczego i naczelnym redaktorem wydawnictwa „Reynolds News” — jest również płodnym pisarzem i zamożnym ogrodnikiem.

Nie dopuścimy do inflacji

(Dokończenie ze str. 1)

kładzie finansowym, podpisanym ostatnio z wysokim komisarzem Unii Połud. Afrykańskiej, na podstawie którego rząd Unii proponuje udzielić Zjednoczonemu Królestwu pożyczki w złocie w wysokości 80 milionów funtów szterlingów. Taka pożyczka potężnie wzmacni rezerwy obszaru szterlingowego. Układ przewiduje, że niezależnie od warunków pożyczki, Zjednoczone Królestwo zakupi znaczne ilości produktów południowo-afrykańskich. Rząd Unii podejmuje się także (jeśliby w okresie trwania pożyczki sięgnął do rezerw obszaru szterlingowego po walutę zagraniczną) zastąpić tę walutę dodatkowym złotem. To znaczy, że Pld. Afryka nie będzie czerpała z puli dolarowej w czasie trwania pożyczki. Wzajemne zaufanie między rządami i narodami Zjednoczonego Królestwa i Południowej Afryki jest dla nas źródłem wielkiej siły i dalszym świadectwem solidarności Wspólnoty Narodów w ciężkich czasach”.



Sir Stafford Cripps, nowo mianowany minister spraw gospodarczych i J. H. Wilson, nowy minister handlu, na otwarciu stołówki w ministerstwie handlu w Londynie.

państwami dolarowymi, lecz jest to metoda bardziej teoretyczna niż praktyczna. Mówi się czasem, że problem ten nie jest istotnie wcale problemem dolarowym, lecz problemem produkcji i czegoś nam brak, to nie zagranicznej waluty, lecz towarów. Nie jest to uczciwie przedstawienie sytuacji. Istnieje u nas gwałtowna potrzeba zwiększenia produkcji węgla, stali, żywności i towarów przemysłowych wszelkiego rodzaju, lecz nawet chociaż przeprowadzimy w pełni ograniczenia importu i uda się nam osiągnąć cel, do jakiego dążymy w eksporcie, chociaż będziemy produkować dość towarów na eksport, aby spłacić nasz program importowy — pozostanie jeszcze poważny niedobór dolarowy, spowodowany naszą niemożnością sprzedaży odpowiedniej ilości towarów eksportowych za dolary. Jeśli państwa dolarowe mogłyby zakupić towary, które mielibyśmy na wywóz, nasz problem dewizowy byłby rozwiązany”. Drugim sposobem zaradzenia deficytowi dolarowemu byłoby postawienie eksportu na takim poziomie, aby osiągnąć ogólną równowagę budżetu — pod warunkiem, że W. Brytania mogłaby rozprzedać nadwyżkę towarów eksportowych do reszty świata dla zrównoważenia deficytu eksportu do USA. Innymi słowy — pod warunkiem, że tamte państwa mogłyby płacić W. Brytanii dolarami, lub walutami zamiennymi na dolary.

Niezwykłe odkrycie medyczne

Brytyjska Rada Badań Medycznych dała znać o nowym lekarstwie, które zajmie poważne miejsce wśród wielkich światowych odkryć na polu medycyny. Lekarstwo to nosi nazwę „BAL”. Brytyjski Anly — luizyt. Odkrycie to oznacza, że arsenik będzie wreszcie mógł być w pełni wykorzystany jako lekarstwo. Lekarze od dawna już wiedzieli, że arsenik skuteczniej od wszystkich innych substancji zabija niektóre zarazki; znane były wielkie usługi, jakie arsenik oddaje przy leczeniu chronicznych chorób skórnych i nerwowych, ale stosowanie arsenu było ograniczone z powodu jego własnego strasliwego działania na ludzką tkankę. Odkrycie „BAL-u” oznacza, że te ujemne skutki mogą być szybko opanowane, albo w ogóle wyłączone. Rada Badań Medycznych donosi o niezwykłych wynikach leczenia nowym środkiem, osiągniętych u czterdziestu czterech pacjentów zatrutych arsenikiem, z których 31 reagowało znakomicie na leczenie. Mimo naukowego spokoju jaką odznacza się, raport Rady nie waha się nazwać tej reakcji „przejmującą”.

Program mieszkaniowy w cyfrach

Ministerstwo Zdrowia opublikowało ostatnio zestawienie cyfrowe, ilustrujące dotychczasowy rozwój brytyjskiego programu mieszkaniowego w sierpniu 1947 i w okresie 20 mies. od 1. XI. 1945 r.:

Ilość wybudowanych domów stałych	11.259	135.272
Ilość wybudowanych domów prowizorycznych	3.058	123.270
remont mieszkań	3.885	226.388
Razem:	18.202	485.130

Sprawa odkrycia BAL-u rozpoczęła się w pierwszych latach drugiej wojny światowej, kiedy najgroźniejszą bronią chemiczną był luizyt: jedna kropla tego bezbarwnego płynu powoduje strasliwe oparzenie, czy w zetknięciu z nim tracią raz na zawsze możliwość widzenia, jego opary atakują płuca, wywołując zapalenie a często śmierć. Wojsko brytyjskie zaopatrywane w masę, która przy matychmiasowym zastosowaniu zapobiegała oparzeniu skóry, ale nie mogła uchronić wzroku ani wstrzymać śmiertelnych skutków gazu na organy wewnętrzne. Czynnym składnikiem luizytu jest właśnie arsenik, szukano więc odtrutki, która potrafiłaby neutralizować jego skutki we wnętrzu tkanek. Zorganizowano duże badanie na Wydziale biochemii w Oksfordzie pod kierunkiem profesora Petersa. Badacze w ostatecznym wyniku swych prac odkryli płyn, który szybko przeciwdziała skutkom arsenu na ciało ludzkie. Nazwano go „BAL”.

Próby wykonane na ochotnikach wykazały, że „BAL” zupełnie zapobiega oparzeniu, jeżeli zastosuje się go najdalej w godzinę po zakażeniu, a ratuje oko, zastosowany przed upływem dwudziestu minut.

Obecnie, dwa lata po odkryciu, BAL okazuje się również skutecznym przeciw zatruciu solami rtęci; używa się go też do leczenia chorób serca i innych. Z 26 pacjentów chorych na ostre zatrucie rtęcią, 25 wyzdrowiało zupełnie po otrzymaniu zastrzyków BAL-u, który obecnie wypróbowuje się, jako środek przeciw zakażeniom ołowiem, cynkiem, złotem i innymi metalami. BAL jest najnowszym medycznym odkryciem; został wyprodukowany po sulfamidach i penicylinie; jego produkcja na wielką skalę rozpocznie się w najbliższej przyszłości.

Nominacja gen.-por. Robertsona



General porucznik sir Brian H. Robertson, gubernator wojskowy strefy brytyjskiej w Niemczech, głównodowodzący wojsk brytyjskich w Niemczech i przedstawiciel W. Brytanii w Alianckiej Radzie Kontroli nad Niemcami, objął to stanowisko po marszałku lotnictwa RAF, sir Sholto Douglasie, Gen. por. sir Brian Robertson był od r. 1945 wicegubernatorem i przedstawicielem W. Brytanii w Komisji Koordynacyjnej Alianckiej Rady Kontroli. Podczas pierwszej wojny światowej sir Brian Robertson służył w armii i pozostał w niej do 1933 r., po czym opuścił wojsko i objął stanowisko handlowe w Pld. Afryce, które piastował do r. 1939. Od r. 1941 do 1943 sir Brian służył na środkowym Wschodzie i był szefem administracyjnym 8-mej armii, po czym w r. 1944 objął to samo stanowisko przy marszałku polnym Alexandre we Włoszech.

Pracownik wywiadu społecznego — o sobie

NAZYWAM się Harold Morton, a urodziłem się w Huddersfield, Yorkshire w 1906 r. Moi rodzice byli prostymi, ciężko pracującymi ludźmi. Najwcześniejsze moje wspomnienia łączą się z przedziałami wulny: — dreszcze, które przenikały mnie na widok wielkich maszyn, oglądanych przez okna przedziału, klekot sandałów na kociach łbach ulic wczesnym rankiem, całodzienne włości po podmiejskich wrzosowiskach i cudowne chwile, spędzane na farmie ulubionego wuja, który bardziej interesował się gołębiami pocztowymi i tresurą psów, niż uprawą pól.

Pięć lat spędziłem w szkole powszechnej, a potem poszedłem do gimnazjum. Gimnazjum to, jak wiele innych w Anglii, założone zostało w XV wieku. Był to piękny budynek, dający pomieszczenie dwudziestu pensjonariuszom i 160 chłopcom dochodzącym. Otrzymałem tu solidne podstawy wykształcenia, korzystałem z licznych zajęć na świeżym powietrzu i z dobrego przykładu i wpływu nauczycieli. W wieku lat szesnastu oddano mnie na praktykę do pewnej firmy technicznej, gdzie zaczął się dla mnie okres ciężkiej pracy. Pół dnia na tydzień pozostawiano tu praktykantom na naukę w wyższej szkole technicznej, a oprócz tego chodziliśmy na kursy ogólnokształcące wieczorami cztery razy tygodniowo. Lubilem bardzo zajęcia techniczne, jakkolwiek poza weekendami mało pozostawiało mi czasu dla siebie. Najprawdopodobniej pozostałbym już w tym zawodzie, gdyby krach z 1928 r. nie pozbawił mojej firmy pracy. Rok 1928 zastał mnie bez roboty. Po sześciu miesiącach daremnych poszukiwań jakieś goś technicznego zajęcia postanowiłem szukać szczęścia w Londynie. We wrześniu tego samego roku jeden z przyjaciół zaproponował, że zabierze mnie do Londynu swoim autem. Przyjąłem tę propozycję i znalazłem się wkrótce na jednym z przedmieść stolicy. Byłem tam tylko raz poprzednio; tym razem moja garderoba i oszczędności pozwalały mi na trzy miesiące skromnego życia. Znalazłem sobie mieszkanie tanie, ale bardzo niewygodne. Szukałem zajęcia na wszystkie strony, aż wreszcie zostałem subiektem w sklepie biawatnym. Tutaj, mierząc materiały i pobierając nędzne wynagrodzenie, przeżyłem dwa nieszczęśliwe lata. Następną pięć lat przyniosło zmianę i poprawę w moim losie. Pracowałem w eleganckim magazynie, sprzedawałem polisy ubezpieczeniowe, zajmowałem się skupem materiałów dla pewnej firmy tekstylnej. Potem przypadkowo dowiedziałem się, że sądy londyńskie poszukują urzędników wywiadu społecznego.

Przez pewien czas mieszkałem w osiedlu opieki społecznej i tam ochniecznie prowadziłem miejscowy klub chłopców. Jednakże praca urzędnika wywiadu społecznego oznaczała, że będę mógł poświęcić wszystkie moje siły pracy społecznej, toteż z całą energią zacząłem się starać o przyjęcie mnie na tę posadę.

Otrzymałem ją wreszcie i teraz pewien jestem, że zajęcie to nie przestanie mnie nigdy interesować. Aby zdobyć odpowiednie kwalifikacje, zapisałem się na wydział nauk społecznych uniwersytetu londyńskiego, gdzie mogłem studiować wieczorami. Przedmioty były następujące: prawo

karne, psychologia, stosowanie „prawa ubogich” i ekonomia społeczna. Każdemu z tych przedmiotów poświęcony był jeden rok.

Ktoś nazwał kiedyś urzędnika wywiadu społecznego „niezbędnym totumfackim sądem”. Ktoś inny powiedział, że aby uzyskać powodzenie w swej pracy, winien on posiadać siłę słonia, mądrość Salomona i takt dyplomaty. Nigdy nie uważałem siebie za „totumfackiego sądu”, ani nie przypisywałem sobie wspomnianych powyżej zalet, ale robota, o której mowa, posiada istotnie tyle odmian, ile istnieje różnic w ludzkich usposobieniach.

Głównym zadaniem urzędnika wywiadu społecznego jest nadzór i opieka nad dorosłymi i młodocianymi przestępcami, co do których sąd doszedł do wniosku, iż istnieje dla nich możliwość poprawy, jeśli żyć będą na wolnej stopie. Jednakże w odpowiednich instrukcjach takiego urzędnika istnieje zastrzeżenie, zalecające surowość wobec tych warunkowo zwolnionych, którzy nie wykazują dobrej woli na drodze do poprawy. Możliwe, że uczciwe życie jest w znacznej mierze kwestią nabycia dobrych przyzwyczajęń; to też instrukcje wywiadu społecznego kładą nacisk na stworzenie warunkowo zwolnionym takich warunków egzystencji, które przyzwyczaiłyby ich do bardziej uporządkowanego i zdyscyplinowanego życia. Jedną z moich placówek związana była z sądem, znajdującym się w dzielnicy West End. Był to sąd dla dorosłych, to też wszyscy nasi podopieczni liczyli ponad 17 lat życia. Ich środowiska domowe były różne: od nędżnych pokojów w pobliżu torów kolejowych do obszernych mieszkań, których okna wychodziły na piękne parki. Ta sama rozciągłość, jeśli chodzi o szkoły: od szkół powszechnych do ekskluzywnych szkół prywatnych. Zajęcia też były różnorodne; mieliśmy w ewidencji przestępców ulicznych, jak również reżyserów filmowych.

Pamiętam dobrze, jak kiedyś polecano mi przeprowadzić wywiad, dotyczący środowiska pewnego młodego człowieka, oskarżonego o wyłudzenie pieniędzy przez wydawanie fałszywych zobowiązań. Oskarżony był dzieckiem z czwartego małżeństwa swego ojca. Całe jego młode życie upłynęło na podróżach z matką, która występowała na scenie. Przeprowadzony przeze mnie wywiad ustalił, że ojciec jest w Hollywood, matka we Włoszech, a jedyny krewny w Anglii nie ma najmniejszego zamiaru wspomagać delikwenta. Wypadki, jak ten, wymagają środków pieniężnych, wyrozumiałości i niewyczerpanej cierpliwości. Urzędnik, który polegałby tu na własnych jedynie zasobach, musiałby się spotkać z niepowodzeniem. Umieściliśmy chłopca w zakładzie, którego dyrektor interesował się literaturą i teatrem. Następnie, biorąc pod uwagę tradycję sceniczną, zakreśliliśmy go głęboko w naturze młodego człowieka, zwróciliśmy się o pracę dla niego do pewnego dyrektora wytwórni filmowej. „Żadnej pracy w studio” — brzmiała odpowiedź — „dopóki chłopak nie wykaże się solidnością w pracy, jako biletier kinowy przez rok”. Można sobie wyobrazić ile nasz podopieczny potrzebował zachęty przez ten rok, ile pomocy pieniężnej, ile podtrzymania w momentach zniechęcenia. Jednakże w tym wypadku odniosłem sukces; poczułem, że trudy moje zostały w pełni wynagrodzone, gdy jakiś czas temu

przeczytałem, że K. nakręcił swój pierwszy film.

Wypadki, jak opisany powyżej, nie należą do zwykłych, ale w każdej sprawie istnieje jakaś droga podejścia do delikwenta. Czasem może to być jednak, którego należy ośmielić do zespołowego życia, czasem nalogowy pijak, człowiek nieszczęśliwie żonaty, fizycznie lub psychicznie chory. Twarze i sylwetki wszystkich tych nieszczęśliwych przesuwają się przez moją pamięć długim korowodem — i chociaż wiem, że w wielu wypadkach nie potrafiłem nic pomóc, jednak byli i takie wypadki, kiedy udało mi się ułatwić tym ludziom wyjaśnienie ich własnych problemów. Człowiek, który zna swą słabość, może stać się siłą.

Wiele czasu poświęciłem próbom łagodzenia konfliktów małżeńskich.

Zgoda nie może być prawdziwa, dopóki do przywrócenia jej obie strony nie przyłożą ręki. Dlatego też wypadki takie wymagają wielu wizyt zarówno w domu, jak w fabryce, czy w biurze. Pożycie małżeńskie bywa czasem dosyć trudne między wrażliwością i tolerancją nieusposobionymi ludźmi; co dopiero mówić o jednostkach samolubnych, nie interesujących się niczym poza własną wygodą. Spory między takimi są dla sądu przeważnie nie do rozwiązania. Jeśli w małżeństwie są dzieci, jest to zazwyczaj najlepszą pobudką do zawarcia zgody. Tylko najgorsze natury pozostają niezwruszone nawet myślą o przyszłości dzieci. Moje usiłowania przekonania ludzi, że mimo wszystko współżycie ich ma sens i dobre widoki na przyszłość, dawały często pomysłyne rezultaty. Zdarzały się też wypadki, że można było przyjść z pomocą dzieciom, nawet wówczas, gdy rodzice się rozeszli. Mieliśmy i inne jeszcze zadania, jak opiekę nad byłymi więźniami, łagodzenie sporów sąsiedzkich oraz funkcje nadzorcze, związane ze ściąganiem grzywien.

Obecnie jestem inspektorem wywiadu społecznego w ministerstwie spraw wewnętrznych. Obowiązkiem moim jest baczenie, aby 50% subwencji, udzielanej przez rząd na wydatki wywiadu społecznego władz samorządowych, używane były z możliwie największym pożytkiem. W dalszym ciągu mogę pomagać urzędnikom, zajętemu pracą terenową i udzielać im rady oraz zachęty. Mogę też przynosić ulgę delikwentom, pracując nad tym, aby urzędnicy wywiadu społecznego byli lepiej wyszkoleni, bardziej wyrozumiali i bardziej oddani swym obowiązkom.

Celem wywiadu społecznego jest ułatwienie ludziom drogi do stania się wartościowymi obywatelami, w warunkach możliwie najbardziej normalnych. Wyłączanie przestępcy z jego środowiska i otoczenia jest bardzo mało skuteczne, ze względu na trudności powtórnego przystosowania się, po upływie okresu uwięzienia, względnie odosobnienia w domu poprawczym. Gdy poprawi się warunki życia i pracy, przestępczość spadnie sama przez się. Istnieje jednak wiele zaburzeń emocjonalnych, których nie da się usunąć samą poprawą warunków materialnych. Wielu ludzi potrzebuje pomocy kogoś, kto ich rozumie, a nieliczni tylko mogą doznać pomocy ze strony takiego czy innego „spowiednika”. Najważniejszą zaś sprawą jest oczywiście to, aby podopieczny nie stał się całkowicie zależny od wywiadowcy-opiekuna, ale aby sam nauczył się walczyć ze swymi złymi skłonnościami.

HAROLD MORTON



Śliska droga od awanturniczej zabawy do przestępczości. Fred i jego banda włamują się do sklepu. Scena z filmu produkcji „Crown Film Unit” p. 1. „Dzieci przed sądem”, który zajmuje się palącym problemem dnia dzisiejszego — problemem przestępczości nieletnich. Film ten, osnuty na dziejach dwojga młodocianych przestępców, obrazuje wysiłki rządu i służby społecznej w kierunku ratowania zdeprawowanej młodzieży.



Urzędniczka wywiadu społecznego odwiedza matkę Freda.



Fred, markotny! zamknięty w sobie, w obliczu sądu. W środku policjant, który złapał go w chwili ucieczki z obrabowanego sklepu, składa zeznania.



Od chwili rozpoczęcia pracy na farmie, Fred zmienia się nie do poznania. Staje się pilny i energiczny. Po raz pierwszy od wielu dni znowu się uśmiecha. Ma teraz cel w życiu.

List z Londynu

LOTNICZY BANK CLEARINGOWY

POŁOŻENIE Londynu, czyniące zeń centralny ośrodek międzynarodowej wymiany walutowej, skłoniło Międzynarodowy Związek Transportu Lotniczego do obrania tego miasta na siedzibę swego banku clearingowego. Bank ten załatwia rozliczenia i wszelkie finansowe transakcje 23 głównych towarzystw lotniczych, reprezentujących cały niemal światowy transport powietrzny.

Już obecnie miesięczny obrót banku przekracza milion funtów. Suma ta nieustannie wzrasta.

POŻYTECZNE WYNAZKI

WYNIKIEM prac badawczych, przeprowadzanych obecnie w laboratoriach brytyjskich, będą turbiny gazowe o ogromnej mocy, dostarczające napędu silownikom, okrętom i lokomotywow. Nawet nieduże jednostki (ważące mniej, niż tonę) mogą dostarczać ponad 20 tysięcy HP.

Jednym z przyrządów, przechodzących obecnie stadium doświadczalne jest t. zw. „opornik odrzutowy”, mający wzmocnić panowanie pilota nad samolotem odrzutowym marynarki przez zmniejszenie szybkości lądowania, podczas gdy silnik idzie na pełnych obrotach. Urządzenie to polega na dwóch zaworach, umieszczonych przy dyszach odrzutowych. W pozycji otwartej pełna siła odrzutu wypycha samolot naprzód; w pozycji zamkniętej odrzut skierowany jest prostopadłe w stosunku do dysz. Tak więc, lądując na lotniskowcu, pilot rozporządza ogromną rezerwą energii, która przy otwarciu zawór umożliwia mu natychmiastowe odzyskanie wysokości, jeżeli przypadkowo nie trafi na pokład.

Prace badawcze, mające na celu zaoszczędzenie paliwa, dały w wyniku możliwość zastąpienia drogich środków pędnych, jak alkohol i eter, tańszymi, jak nafta. Następnym krokiem w tych poszukiwaniach będzie kwestia użycia paliwa twardego — węgla.

EKSPORT

FIRMA Nuffield, na żądanie swego amerykańskiego przedstawicielstwa, rozpoczęła okretowanie stałych dostaw swego słynnego samochodu sportowego, typu „Midget”. Samochody te mają specjalne, barwne wykończenie, popularne u młodych amerykańskich kierowców.

*

LORD, wyjeżdżając w tych dniach z Nowego Jorku do Anglii, powiedział przedstawicielom prasy, że firma Austin będzie w najbliższych miesiącach miała w Ameryce zbytna trzy i trzy czwarte miliona funtów wartości. Podczas pobytu w U. S. A. p. Lord z zadowoleniem stwierdził, że o wiele więcej amerykańskich pośredników wyraża gotowość sprzedawania samochodów Austin, niż to miało miejsce początkowo, kiedy było ich tysiąc dwustu.

*

DAVID Brown, prezes grupy spółek samochodowych, które przejęły obecnie produkcję luksusowych samochodów typu Lagonda, wyraża przekonanie, że model ten jest idealny na eksport; same Stany Zjednoczone zamówiły go już na sumę pół miliona funtów.

ORKIESTRA DZIECĘCA

NAJZDOLNIEJSI młodociani muzycy aniołscy będą mieli swą własną orkiestrę. Da im się sposobność pracy zespołowej w ramach pełnej orkiestry symfonicznej pod kierownictwem wybitnych dyrygentów. Równocześnie dzieci i młodzież będą mogli kształcić się w zakresie swoich instrumentów, indywidualnie i w zespołach pod okiem znanych artystów.

Wiek kandydatów do orkiestry ustalono na lata od 13—19, przy czym poziom gry musi już być wysoki. Na pokrycie kosztów nauki przeznaczono ekornna opłatę sześciu gwinei za trymestr, ale uczniowie szkół subwencjonowanych przez państwo i ci, którzy opuścili już szkoły i nie są w stanie uiścić opłaty, otrzymają wszelką potrzebną pomoc.

Dyrektorem orkiestry będzie sir Adrian Boult; wicedyrektorami — sir Malcolm Sargent, John Barbirolli i dr Reginald Jacques. Poza tym swoją pomoc i współpracę przyrzekł szeregi innych wybitnych muzyków, jak Myra Hess, Irene Scharrer, Constant Lambert, Benjamin Britten i William Walton.

INDYWIDUALIZM I JEDNOŚĆ

Zagraniczni obserwatorzy często dziwią się, że brytyjskie Związki Zawodowe łączą w sobie tyle niedociągnięć organizacyjnych z tak wielką siłą. Przekonują się oni, że Kongres Związków Zawodowych, który jest centralną organizacją ruchu zawodowego, nie ma władzy, żeby nakazać zrzeszonym w sobie związkom postępowanie w myśl przez siebie wytkniętej polityki, ani nawet nie może orzekać, do jakiego związku dany robotnik powinien należeć. Pokrewne ze sobą związki starają się organizować robotników z tej samej dziedziny i każdy z nich decyduje o własnej polityce na oddzielnych konferencjach lub zebraniach delegatów, nie biorąc pod uwagę tego, co czynią inne związki. Lecz pomimo to stwierdzić można, że brytyjskie Trade-Uniony przeważnie bardzo dobrze ze sobą współzysują i osiągają doskonale wyniki jako agencje pracy, oraz że w praktyce udaje im się uniknąć poważniejszych konfliktów politycznych między sobą.

Powody szerokiej autonomii, jaką cieszy się

każdy związek w systemie brytyjskim, są przeważnie natury historycznej, ale odpowiadają również głęboko zakorzenionej wśród ludności brytyjskiej niechęci do władzy scentralizowanej. Historycznie najważniejszym faktem jest, że Związki Zawodowe w Wielkiej Brytanii osiągnęły ustalone stanowisko (głównie przez użycie strajków jako broni), kiedy jeszcze nie istniała partia socjalistyczna ani partia pracy i kiedy liberalizm był wciąż jeszcze wiarą polityczną większej części wykwalifikowanej klasy robotniczej.

W tych czasach robotnicy niewykwalifikowani nie należeli do Związków Zawodowych, ani do towarzystw spółdzielczych; w większości wypadków nie mieli żadnych przekonań politycznych, o których by warto wspominać. Do roku 1884 pozbawieni byli prawa głosowania, podczas gdy większość robotników wykwalifikowanych uzyskała je na mocy Aktu o Reformie z r. 1867. Po wydaniu tego Aktu nastąpiło niemal natychmiast prawne uznanie Związków Zawodowych i pod-

stawowych praw akcji strajkowej; tak, że polityczna działalność ustalonych już Trade-Unions i klasy robotniczej rozwijała się równolegle, ale przez pewen okres czasu nie wychodziła właściwie poza ramy, obejmujące tylko robotników wykwalifikowanych. Co więcej, w okresie tej reformy istniało duże zapotrzebowanie na wykwalifikowanych robotników, którzy zdołali wtedy osiągnąć znaczną poprawę bytu. W tych warunkach nie odczuwali żadnej potrzeby jakichś nowych haseł rewolucyjnych, ani socjalizmu w żadnej postaci; i rzeczywiście — nie wiedzieli wtedy prawie nic o socjalizmie, ponieważ brytyjski socjalizm, który był poważnym ruchem, po walkach „chartystów” w „głodnych latach czterdziestych” prawie zupełnie zamarł.

W latach 1880-tych, w czasie poważnego bezrobocia spowodowanego warunkami ogólnoswiatowymi, socjalizm powrócił do Wielkiej Brytanii i głoszony był, w swojej marksistowskiej formie, przez Henry Mayers Hyndmana i jego zwolenn-



Brytyjskie Trade-Uniony. Nieszczęśliwi „Męczennicy z Tolpuddle” próbowali założyć związek robotników rolnych w Dorset. Wytoczono im proces i skazano na deportację. Poplecznicy ich urządzili 21 kwietnia 1834 demonstracyjny pochód na Copenhagen Fields, w ptn. Londynie i wnieśli prośbę do króla o skasowanie wyroku.

T. O. BEACHCROFT

Gdy rodzice zostaną sami

II.

— Trochę oczywiście jest beczelna, jak one wszystkie teraz, to najnowsza moda, nikt im nie umie porządnie utrzyć nosa.

Puścił kilka kłębow dymu z fajki i poprawił butem polana w kominku — trysnął w górę złoty snop iskier.

— Ale mimo to dość lubię tę małą Millie — ciągnął dalej — coś w tej dziewczynie siedzi, będzie kiedyś mową żoną, możesz mi wierzyć.

Harry odchrząknął i odpowiedział po chwili: — może ojciec ma słuszną rację, ale na mój gust trochę jest za nadto płocha, nawet na swój wiek.

— Cóż w tym złego — rzekł Marshall — lubię, żeby były młode i ładne, zawsze takie lubiłem. Człowiek jest człowiekiem, czy nie? — tylko nie myśl, że krytykuję twoją Klarę — twoja narzeczona jest pierwszorzędną dziewczyną, przyjrzałem jej się na wystawie mleczarskiej i zaraz widziałem, że sobie wybrałaś dobrą żonę, mój chłopcze.

Harry uśmiechnął się do siebie. Klara nie była szykowna ani ładna i wyzywająca, ale była rozsądna i silna, miała trzydzieści lat i kiedy ją przedstawił ojcu, czuł w sercu gorącą miłość i dumę.

— Prócz tego — ciągnął dalej ojciec, przyjeżdżasz się do dobrej, porządnej rodziny — nie wiem, czy ktoś bardziej szanuje, niż starego Turnera — pochodzi z tego samego za-

znego gatunku farmerów, co ty i ja, Harry.

Marshall w zamyśleniu patrzył na syna. — Muszę już iść — powiedział Harry — mam się spotkać z Klarą.

— Idź, idź, ja się tu trochę zdrzemnę — nie wiele ci zostało czasu na czułości, co? pobierzecie się w kwietniu, prawda?

— Tak, od dziś za sześć tygodni — ale czemu tata twierdzi, że po ślubie skończą się pomiędzy nami czułości?

Marshall zaśmiał się głośno, ale widząc poważny wyraz twarzy syna przestał się śmiać i położył mu rękę na ramieniu.

— Widzisz chłopcze, czasem się kończą, a czasem nie — jestem żoną ty już trzydzieści trzy lata...

Przerwało mu wejście Millie: rozpalili duży ogień w bawialni, proszę pana, będzie tam panu wygodniej.

— Doprawdy? — zapytał Marshall — widzicie ją, chce się mnie pozbyć z kuchni — sama się przedko ślad zabiera!

Dorzućli polano do ognia i oparli długie nogi na stołku. — Do widzenia Harry, zostawcie mnie tu teraz samego, a gdyby kto przyszedł, Millie, powiedz, że umarłem.

Millie wyszła.

— Hej Millie, zawołał za nią — powiedz pani, że chciałbym tu z nią porozmawiać.

— Pani pakuje ją w piwnicy.

— Już ty się ze mną nie spieraj —

powiedział Marshall, unosząc się w krzesło; jeżeli mi jeszcze raz odpowiesz, wyleję cię ze służby, uważasz? A teraz rób, jak ci kazałem, raz dwa. Millie wybiegła.

— Jaja — krzyknął za nią — jak tylko mi czegoś potrzeba to zawsze jaja — jaja — jaja...

Millie przeszła korytarzem i zajrzała na ciemne, strone echody, wiodące



do piwnicy — gdzieś w czeluści migotało światło.

— Proszę pani — zawołała łagodnie — proszę pani!

— A co Millie? — odezwał się głos pani Marshall.

— Pan chce z panią mówić.

Chwila ciszy — Millie wiedziała, że pani Marshall rozprostowuje zbolale plecy.

— Powiedz mu, że jestem zajęta przy jajach — mówił głos z piwnicy.

— Proszę pani już mu to mówiłam.

— No dobrze — powiedziała pani Marshall — już idę. Ach, te schody, bodajże je, takie strone i śliskie.

Powoli wchodziła na górę. — Do-

piero będzie bal, jak kiedyś przewrócę się tu z kilku tuzinami jaj — wzięła dwie paczki po drodze.

— Proszę pozwolić — powiedziała Millie — przykro mi, ale pan kazał panią zawołać.

— No nic mi się takiego nie stanie, zejść jeszcze raz. Weź te jaja do epizarni, tylko uważaj, moja droga.

Pani Marshall podeszła do kuchni i ostrożnie otworzyła drzwi. Mąż jej spał już jak zabity, ręce zwisały mu po bokach, szczerzasta broda oparta była na piersi, długie nogi sterczały przed kominkiem, a stary łaciasty pieś przytulił się do butów swego pana.

Pani Marshall uśmiechnęła się; to bardzo dobrze, powiedziała, zamknęła ostrożnie drzwi i spotkała w sieni syna, nakładającego płaszcz i czapkę.

— Robi się ociężały, po jarmarku, co? — powiedział Harry.

— To nie tylko jarmark, synu, prawie całą noc spędził przy tej klaczy.

— Ja też przy niej czuwałem — odparł Harry — zresztą ożrebiła się już dwa dni temu.

— No dobrze, ale ty jesteś młody, Harry, nie sądz tak ostro.

— Nie sądzę — bronił się Harry, urażony — przecież nic nie mówię.

— Nie mówisz, ale sobie myślisz — nie pozwalam ci sądzić ojca, to nie twoja rzecz.

Harry owinął szyję szalikiem i poklepał matkę po ramieniu. — Ja tylko widzę, co się dzieje — powiedział — do widzenia, mamo.

Był dzień ślubu Harry'ego. Kwietniowe słońce świeciło jasno, nadając nową ostrość różnym, zapomnianym od zeszłej jesieni barwom roślin i przedmiotów, Tarnina kwitła wzdłuż

BRYTYJSKICH TRADE-UNIONÓW

ków z Federacji Socjal-Demokratycznej. Jednak ci wcześnie socjaliści wywarli małe wrażenie zarówno na tronie społeczeństwa, jak i na wykwalifikowanych robotnikach i ich Trade-Unionach. Dopiero w późnych latach 1880-tych, gdy poprawił się stan zatrudnienia, „Nowy Trade-Unionizm”, partia pod wpływem socjalistycznym, zaczęła obierać się w wyraźny kształt — głównie pomiędzy mniej wykwalifikowanymi robotnikami, pracownikami portowymi, gazowymi, jak również pomiędzy górnikami, którzy poważnie ucierpieli w okresie kryzysu.

*

Ten „Nowy Unionizm” znajdował się przeważnie pod przywództwem socjalistów, którzy albo zerwali z Hyndmanami, albo byli nawróconymi liberalami, których względy etyczne wzbudziły przeciw nim. Socjaliści Hyndmana popełnili błąd głosząc, że związek robotników wykwalifikowanych są ugrupowaniami reakcyjnymi, zamiast starać się je nawrócić i poświęcić całą energię, usiłując stworzyć polityczną partię socjalistyczną. Keir Hardie — górnik, Tom Mann — mechanik, Ben Tillett — robotnik portowy i inni przywódcy nowych unionistów nie wierzyli, żeby w ten sposób można było stworzyć prawdziwą partię robotniczą. Zamiast tego, zaczęli organizować partię w oparciu o żądania: określone minimum zarobku, ośmiodziesiętny dzień pracy i „prawo do pracy”. To ostatnie znaczyło, że państwo powinno dostarczać pracy bezrobotnym w ramach stawek Trade-Unionów, lub też utrzymywać ich na przyswoitej stopie życiowej. Na tej podstawie Niezależna Partia Pracy, założona w 1893 r. podjęła działalność, by skłonić Trade-Uniony do wystąpienia na drogę polityczną z programem ekonomicznym, który by odpowiadał szerokim warstwom klasy pracującej. Założyciele Partii chcieli, by program ten był tak socjalistyczny, jak tylko da się to wyperswadować przywódcom Trade-Unionów; lecz byli przygotowani na to, by raczej pozostawić socjalizm na drugim planie, niż stracić szanse poparcia Trade-Unionów. W ten sposób powstała brytyjska Partia Pracy z r. 1900, jako federacja Trade-Unionów i ugrupowań socjalistycznych, na warunkach, które dały Trade-Unionom z ich wielką ilością członków ostateczne kierownictwo.

Dlatego też, podczas gdy w wielu krajach nowoczesny ruch zawodowy wzrastał pod wpływem i w większości wypadków jako odgałęzienie partii socjalistycznej, Partia Pracy w Wielkiej Brytanii, która formalnie przyjęła socjalizm dopiero w r. 1918, opierała się na zasadach Trade-Unionów i Unii miały zawsze ostatnie słowo zarówno w decyzjach Partii natury politycznej, jak i gospodarczej.

*

Powiedziałem już, że „Nowe Trade-Uniony”, które rozrosły się po roku 1888, gdy została stworzona Federacja Górników, i w roku 1889 — roku strajków robotników portowych i gazowych — pozostawały głównie pod przewodnictwem socjalistycznym; lecz nie oznaczało to, że były pod przewodnictwem partii socjalistycznej, ponieważ partia taka nie istniała. Po rozruchach w 1889 r., gdy wszystko się uspokoiło, dawne i nowe Związki Zawodowe zaczynały się asymilować. Dawne związki stopniowo skłaniały się w stronę socjalizmu; nowe straciły swój impet bojowy z chwilą, gdy uzyskały miejsce w zbiorowym systemie układów, często w łączności z związkami robotników wykwalifikowanych. Wpływ dawniejszej tradycji był ogromną przeszkodą dla jakichkolwiek prób scentralizowania polityki Trade-Unionów. To co wynikało, było raczej stworzeniem bardziej zjednoczonych agencji dla układów z poszczególnymi grupami pracodawców, czy to poprzez pojedynczy narodowy związek zawodowy, czy też, co zdarzało się częściej,

poprzez federację oddzielnych związków, które działały wspólnie na mocy porozumienia.

Ta sytuacja utrzymała się przeważnie do dziś dnia. Niektóre Trade-Uniony ogromnie się rozrosły i obejmują dużą różnorodność robotników, absorbując stopniowo mniejsze stowarzyszenia. Lecz każdy związek ceni swoją niezależność i odmawia przyjęcia kierownictwa centralnego, nalegając na to, że ostateczne kierownictwo polityki musi spoczywać wyłącznie w rękach ich członków. Nie oznacza to, że Kongres Związków Zawodowych i Rada Główna, która jest jego władzą wykonawczą — nie mają wpływu. Przeciwnie, wpływ ich jest wielki, zarówno w kierowaniu problemami ogólnej polityki, jak i w udzielaniu pomocy przy rozstrzygnięciu sporów, powstałych między związkami w sprawach organizacyjnych, lub w sprawach demarkacji członkostwa. Kongres Związków Zawodowych i Rada Główna muszą jednak postępować drogą perswazyj, a nie drogą wydawania rozporządzeń poszczególnym związkom. Ich rada jest zawsze wysłuchiwana i w kryzysach zwykle decyduje; oparta jest jednak nie na autorytecie, lecz na zgodzie.

Od czasu do czasu następowały pewne wzmocnienia autorytetu przyznanego Kongresowi, szczególnie w 1921 r., gdy ustanowiono Radę Główną w tej obecnej formie i przyznano jej szerszy zakres koordynacji, niż go posiadał jej poprzednik, Komitet Parlamentarny. Jednak zmiana ta przyniosła raczej formę poszerzenia funkcji Rady, aniżeli formalnego nadania jej jakiejś przeważającej siły. Każdy związek zachował swoją niezależność, lecz w praktyce wszystkie dawały posłuch Radzie Główniej, bardziej, aniżeli w przeszłości. Było to wynikiem doświadczenia z lat pełnych niepokojów, które nastąpiły bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej i wskazywały na potrzebę ściślejszego zesolenia sił Trade-Unionów. Gdy w 1926 r. Rada Główna apelowała o strajk dla poparcia górników, związki, które ten nakaz otrzymały, strajkowały prawie bez wyjątku; ale nawet wtedy Rada Główna, by utrzymać autonomię związków, zwołała ogólne zebranie komitetów wykonawczych i właściwy nakaz strajku wydała swoim członkom poszczególne związki, a nie Rada.

*

Bardzo ważnym skutkiem brytyjskiej formy organizacji Trade-Unionów, będących podstawą, na której Partia Pracy stanowi jakby nadbudowę — jest to, że brytyjski ruch Labour niezmiernie trudno jest rozczłonkować. Każdy Trade Union ma wielkie poczucie solidarności w swoim własnym handlu czy przemyśle w walce o swoje prawa gospodarcze; i to poczucie solidarności przenosi się również na teren polityczny. Gdyby ktokolwiek zaproponował utworzenie rywalizującego związku na podstawie innej ideologii politycznej, aniżeli ta, którą związek przyjął na mocy decyzji większości, byłoby to poczynanie za wpływ destrukcyjny. Ponieważ Trade-Uniony dopomogli do założenia Partii Pracy, której ideologia polityczna została utworzona z ich pomocą i zgodą, oznacza to właściwie, że Trade Uniony popierała ideologię Partii Pracy i wszystko, co się z nią nie zgadza, uważają za element destrukcyjny. Główną przyczyną, dla której partia komunistyczna nie mogła rozwinąć się i zyskać na sile w W. Brytanii jest to, że Trade Uniony stanowczo nie zgadzają się na rozłamanie swoich szeregów, ani pod względem przemysłowym, ani politycznym. Sytuacja, jaka wytworzyła się we Francji po pierwszej wojnie światowej, z dwoma rywalizującymi ze sobą ruchami trade-unionistycznymi, jednym komunistycznym, a drugim (ogólnie wszyscy) socjalistycznym, nie mogłaby nigdy powstać w W. Brytanii, w obliczu zdecydowanego stanowiska Trade-Unionów, by utrzymać solidarność, pomimo panujących wewnątrz nich różnic politycznych.

Jest to stanowisko tym mocniejsze, że wybrało się przez długi okres czasu. W swoim wcześniejszym rozwoju nie było skierowane przeciwko komunizmowi, lecz przeciw tym trade-unionistom, którzy chcieli ten ruch połączyć luźnym węzłem z partią liberalną. Socjaliści, którzy zaczęli tworzyć Partię Pracy na zasadach Trade-Unionów, musieli używać hasła ich solidarności jako środka dla odciągnięcia dużej ilości dawnych trade-unionistów od liberalizmu. W ten sposób wzrastała tradycja potrzeby jedności politycznej i przemysłowej.

Pojęcia solidarności używano na polu przemysłowym, ażeby zapobiec rozwojowi Trade-Unionów opierających się na zasadach religijnych, jak również związków reprezentujących rywalizujące tendencje polityczne. Od czasu do czasu zakładano oddzielne katolickie związki, głównie w przemyśle tekstylnym; lecz obecnie zostały one włączone do głównego nurtu trade-unionizmu, w którym ludzie wszelkich wyznań, jak i bezwyznaniowcy, pracują bez tarć. Jest to łatwiejsze, ponieważ w W. Brytanii znajduje się spora ilość katolickich socjalistów i ponieważ kościół katolicki w tym kraju bardzo roztropnie nie robi żadnych prób, by powstrzymać katolików od łączenia się z Partią Pracy lub ugrupowaniami socjalistycznymi.

*

Nic w tym nie ma dziwnego, że wielu obserwatorów zagranicznych uważa te sytuacje za trudną do zrozumienia. I rzeczywiście nie mogłaby ona istnieć, gdyby była odosobniona. Jest to jeden z przejawów szeroko rozpowszechnionej wzajemnej tolerancji, która w W. Brytanii wzrastała stopniowo na przestrzeni długiego okresu i która pozwala ludziom różniącym się kancowo w poglądach doskonale współżyć w stosunkach osobistych. Dopomógł temu fakt, że w przeszłości nie istniała żadna dominująca wyznaniowa religia. Inaczej mówiąc: istnieje wiele kościołów i wyznań, lecz żadne z nich nie jest na tyle silne, by uważać się za wyłączną potęgę. Oczywiście, że kościół anglikański posiadał w swoim czasie duże przywileje, i niektórzy z nich zatrzymał do tej pory. Lecz większa część wzrastającej w XIX wieku klasy kapitalistycznej i klasy robotników wykwalifikowanych podzieliła się na dużą ilość różnych sekt, które musiały przyzwyczaić się do wzajemnej tolerancji. Tolerancja ta rozciąga się na sprawy polityczne, społeczne i gospodarcze. Ta właśnie umożliwiła utrwalenie pozycji Związków Zawodowych, które łączą w sobie ludzi z różnych ośrodków religijnych i społecznych. W ten sposób różnica wyznań pobudziła jedność organizacji ekonomicznych.

Oczywiście, ogromne trudności gospodarcze, pod ciężarem których pracuje W. Brytania wyzerpana i zubożona przez wojnę — wołają o zwarta jedność działania — tak, jak wołają o nią czasy wojny; jedność większą aniżeli ta, do której naród brytyjski ze swymi silnymi tradycjami wolności osobistej przyzwyczaił się w przeszłości, lub pragnąłby widzieć w przyszłości. Brak rąk robotczych, potrzeba skupienia się na produkcji eksportowej, nałazce zadania odbudowy wielu miast i poważnej części systemu produkcji, wszystko to wymaga ściślejszej współpracy Związków Zawodowych w ramach centralnie obmyślonych planów rządowych. Brytyjskie Trade-Uniony niechętnie przyjmowały niektóre z tych konieczności — szczególnie ustalanie płac, które godziło w tradycyjną niezależność każdego związku lub federacji w kolektywnych wkładach. Centralne planowanie plac dotąd nie zostało zrealizowane. Lecz Związki zaczynają przystosowywać się do obecnych zmienionych warunków, starając się jednak ograniczyć centralizację do spraw tylko najkonieczniejszych i zyskać zapewnienie, że czas jej trwania nie będzie dłuższy, niż tego wymagać będą potrzeby narodu.

G. D. H. COLE

List z Londynu

SOCJALISTYCZNY LORD

William Francis Hare, piąty lord Listowel i członek Izby lordów z Partii Pracy, obecnie przebywający w Burmie z misją rządową (do tej pory był ministrem dla spraw Indii) jest młodym i poważnym politykiem. Ma 41 lat. Kształcił się w Eton i Balliol. Przed trzydziestką został doktorem filozofii na Uniwersytecie Londyńskim i wydał dwie książki, jedną pt.: „Wartość życia” a druga „Historia krytyczna na estetyki współczesnej”. Od czasu gdy został członkiem rządu, zaprzestano mówić o swoim koniku: o „studiowaniu filozofii”. Ożenił się z Węgierką, która zdobyła duże uznanie w Ameryce swoimi wykładami o problemach współczesności. Jego brat i następca, Richard Hare, pracował ostatnio w ministerstwie spraw zagranicznych i znany jest, jako tłumacz powieści rosyjskich.

NOWA BIOGRAFIA SWINBURNE'A

Niedawno spotkałem innego jeszcze pana Hare, ale nie spokrewnionego z lordami Listowel; po prostu kapitana Humphrey Hare, który właśnie skończył nową biografię poety Swinburne'a. Humphrey Hare pod wielu względami jest typowym przedstawicielem lewicowych intelektualistów. Wykształcony w Eton i Oxford, nie chciał postępować w myśl tradycji rodzinnych i wstąpić do armii; zamiast tego spędził cztery lata w Szkocji i w Indiach, studiując przemysł jutowy. — Porzucając tę karierę, walczył przeciw gen. Franco w cywilnej wojnie hiszpańskiej i wydał małą biografię francuskiego poety, Rimbauda. Pisanie biografii Swinburne'a zajęty był od czasu demobilizacji, a obecnie, po ukończeniu tej książki, udaje się na wypocinek do republiki Andorra, gdzie przebywać będzie z P. R. Roddem, towarzyszem z czasów wojny hiszpańskiej.

ŁUT SZCZĘŚCIA W LABORATORIUM

Tylko szczęście, nie więcej, było przyczyną odkrycia penicyliny — powiedział sir Alexander Fleming na otwarciu kolegium Towarzystwa Farmaceutycznego w Londynie.

Krażliwy rozmaite, fantastyczne wersje na temat tego odkrycia, tymczasem prawda wygląda tak: w laboratorium sir Alexandra pojawiła się niebieska pleśń, zupełnie nie pożądana przez uczonego, i zaraziła pewną kulturę bakterii na szklanej płytce. Zarodniki takiej pleśni pekają, wysypują się w powietrze i plenią się wszędzie. Jednakże w tym wypadku okazało się, że pleśń ta zapewne posiada właściwość rozpuszczania bakterii. Sir Alexander Fleming zaczął badać niezwykle przypadek, a im bliżej go obserwował, tym sprawa zdawała mu się ciekawsza. Stwierdził wreszcie, że owa pleśń wytwarza potężne antytoksyny, które nazywał peniciliną.

ZŁODZIEJE W PUŁAPCE

Kilka dni temu dwaj złodzieje włamali się do pewnego londyńskiego sklepu. Niemal natychmiast w pokoju informacyjnym komisariatu Scotland Yardu ostrzegawczy głos obwieścił ich przybycie i po kilku minutach auta policyjne otoczyły sklep.

Stało się to dzięki zastosowaniu nowego systemu alarmowego, polegającego na tym, że ostrzegawcze punkty kontaktowe, rozmieszczone na przestrzeni całego budynku, łączą się z płytą gramofonową, zawierającą tekst meldunku. Gdy tylko któreś z drzwi lub okien zostanie otwarte, płyta zaczyna się obracać, nadając wezwanie o pomoc do telefonu, połączonego ze Scotland Yardem i najbliższym komisariatem policji.

System ten, którego szczegółów trzymane są w tajemnicy, był używany przez wojsko w czasie wojny, a stosowano go również dla zawiadamiania straży pożarnej i dla mierzenia postępów powodzi.

DZIWNE

JEGOMOŚĆ podeszedł do baru i zamówił jedną „większą”. Wypił ją duszkiem, po czym skierował się ku ścianie, wszedł na nią, przebiegł po suficie głową w dół, przemierzył drugą ścianę i powrócił przed bufet. Jeszcze jedną „większą” i znów ten sam spacer — ściana, sufit, ściana — tylko tym razem zakończony wyjściem na ulicę. „Zdumiewające” — wykrzyknął barman — „zawsze dotychczas pił piwo!”

drogi, a koło kościoła wychylały się z trawy jakieś białe kwiaty.

Pani Marshall włożyła nową, jedwabną suknię, granatową z białym koronkowym kołnierzem oraz słomiany, granatowy kapelusz z białymi kwiatami. Jej niebieskie oczy błyszczały, a policzki różowiły się podnieceniem — zdawała się o kilka lat młodszą, mimo że jak zawsze była trochę pochylona. A ręce jej odcinały się szorstkością od jedwabnej sukni.

Ceremonia ślubna już się odbyła; matka pocałowała w zakrytą Harry'ego i jego żonę, Klarę, teraz dom Turnerów rozbrzmiewał głośniejszymi rozmowami, dowcipami i śmiechem.

Goście, pod kierunkiem pana Turnera, zajęli miejsca przy dużym stole, przykrytym białym obrusem; szesnaście, czy osiemnaście osób z rodziny Turnerów i Marshallów.

Pan Turner, wielki i czerwony na twarzy, krajał z zapalem szynkę, drążył olbrzymi płatek, odrzucał całe skrzydła i piersi kurczął i częstował gości wszystkim, co najlepszego dostarczyła ferma, mleczarnia i kuchnia Turnerów.

Korki strzelały, piwo łatwo się obficie, a pani Marshall siedząc po prawicy gospodarza, zauważyła, że szklanka jej męża już po raz trzeci się napełniła. Jego ruda broda była dokładnie przyszyta, włosy porządnie uczesane, miał na sobie ciemne ubranie, biały kołnierzyk i biały, jedwabny krawat, a w butonierce białe kwiatki. Wyglądał całkiem dystyngowanie i wkrótce zaczął dowcipkować ze wszystkimi wokół, zwłaszcza ze swym młodszym synem Marcinem. Wspólnie zabawiali wszystkich gości, stół aż trząsł się od głośniego śmie-

chu, a pani Marshall była dumna z męża.

Wkrótce wszyscy nastawili uszu, a John Marshall opowiedział anegdotkę, która wywołała ogólną salwę śmiechu. Turner uderzył pięścią w stół. „Najlepsza, jaką słyszałem w ostatnich 10 latach” powiedział. „Marshall zawsze potrafi opowiedzieć dobry kawał — zarobił na co najmniej



jeszcze jedną szklankę, przysięgam, że zarobił!”

Bawiono się dalej, opowiadano, wygłaszano mowy, — Harry, rozpromieniony, nie tracił spokoju ani opanowania. Wstano wreszcie od stołu, niektórzy przeszli do bawialni, inni wyszli na dwór, w blado, kwietniowe słońce.

„No i co, starszuszko” powiedział Harry, zbliżając się na chwilę do matki. — „Jesteśmy zadowoleni?”

„Jestem bardzo szczęśliwa” — odpowiedziała, — „wszystkie Turnery aż się prześcigają, żeby mi usłużyć”.

„Tak też się należy”, — powiedział Harry. — „Jesteś tu najważniejszą osobą. Ale ojciec sobie też używa i mam nadzieję, że nie zapłacisz za to później”.

„Idź do dziewcząt, Harry” — odrzekła matka, — „chcę się dowiedzieć, jak się miewa najmłodsze dziecko Lucji”.

Popołudnie minęło w wirze ogólnego zadowolenia. Pani Marshall wydała się nie do wiary, że oto stoi przy bramie i powiewa chustką, a samochód zabiera gdzieś jej Harry'ego z Klarą Turner. Kilku chłopaków pobiegło, krzycząc, za samochodem, a ona stała i jeszcze machała chustką, kiedy słychać już było tylko odległy odgłos motoru. Wtem spostrzegła, że stół przy bramie zupełnie sama.

Tak więc skończyło się — pomyślała — całkiem się skończyło. Najstarszy syn opuścił ją, tak jak tamci odeszli z domu już dawniej, ale tym razem było trochę inaczej, ponieważ on odszedł ostatni, a przecież zjawiał się pierwszy. Był to pewnego rodzaju koniec — koniec czegoś, co zaczęło się wiele, wiele lat temu. Jak to będzie w domu bez żadnego z nich?

„No i cóż” powiedziała pani Turner, spostrzegłszy ją samą przy bramie — „zmarzniesz tu, zachmurzyło się. Spójrz, wszyscy się rozjechali, zostaliśmy tylko my, matki!”

„Ach moja droga” — powiedziała pani Marshall — „mam pełne oczy, ale nie ze zmartwienia — jestem naprawdę szczęśliwa”.

Pani Turner objęła ją ramieniem i obie powoli wróciły ku domowi. „Nie ma co mówić zawsze to rozstanie a Harry, to twój ostatni — wiem dobrze, co teraz odczuwasz”.

„Wszystcyście byli tak niezwykle dobrzy” — rzekła pani Marshall, — „nie chcę się niemądrze rozczulić. Powinnam być wdzięczna za to, że Harry bierze taką pierwszorzędną żonę, a Klara też będzie w nim miała dobrego męża, jeżeli wolno mi to powiedzieć”.

„Oczywiście, że ci wolno, moja droga. Wszyscy to samo czujemy”.

„No”, — powiedziała pani Marshall na wpół płacząc i śmiejąc się — „parę łez rozdanych matek nie może im zaszkodzić, to przecie naturalne”.

Stała z panią Turner koło drzwi domu i na chwilę poddała się fali uczuć i wspomnień — ścisnęła rękę towarzyszki, a z minionych lat wyłoniły się różne twarze i szeptały różne głosy. Stopniowo przywołały ją do teraźniejszości rozlegające się po domu Turnerów rozmowy, a głos młodszego syna Marcina zadzwierczał jej wesoło tuż koło ucha.

„Zamknij śluzę, mamo” — powiedział Marcin — „nie zdarzyło mi się widzieć, żebyś płakała, jak ja wyjeżdżałem z domu”.

„No, no” — wtrąciła się pani Turner — „już ty nie kpij z matki, Marcinie. Na pewno wy mężczyźni nie macie pojęcia, jaka ona dobra”.

„Proszę pani” — odrzekł Marcin — „jest najlepszą matką, jaką kiedykolwiek miałam, przynajmniej, ale chciałem ci, matko, powiedzieć, że ojciec chce wracać do domu, zaprząłem mu już łaskiego do wózka”.

„Niechże pani jeszcze zostanie” — powiedziała pani Turner.

(C. d. n.)

MYRA HESS

Pani Myra Hess nie tylko w Anglii uchodzi za najlepszą pianistkę brytyjską; od wielu lat zagranicą uznawa ją za najwybitniejszego ambasadora muzyki swego kraju. Jej gra zdobyła artystce niezliczoną ilość przyjaciół na całym świecie, nawet w najodleglejszych zakątkach Azji poznano jej sztukę z nagranych przez nią płyt. Zasługi Myry Hess na polu umuzykalnienia Anglii są ogromne. Ostatnio cztery większe u-

wała się poświęcić jej całe życie. Mając 12 lat uzyskała stypendium, które umożliwiło jej naukę w Królewskiej Akademii Muzycznej w Londynie; ku swojej radości została uczennicą sławnego nauczyciela muzyki, Tobiasza Matthaya. W późniejszych latach powiedziała: „Nie przypominam sobie ani jednego wypadku, abym z lekcji tych nie wychodziła natchniona i odświeżona muzyką”...

niu tego kraju spod okupacji niemieckiej.

Ciężki trud nie przerażał Myry Hess. Niezmordowanie pracowała nad poprawieniem swojej techniki, przestrzegając ściśle wyznaczonych sobie godzin. W późniejszych czasach liczne kontrakty i podróże uniemożliwiały jej nieraz odbywanie ćwiczeń w tej ilości, w jakiejby chciała. Tak więc — co roku odcinała się od ludzi na 6 tygodni, i czas ten poświęcała wyłącznie ćwiczeniom na fortepianie. Pod innymi względami potrafiła również narzucić sobie dyscyplinę. Już jako młoda uczennica, odmawiała sobie wielu rzeczy, aby mieć pieniądze na zebranie biblioteki muzycznej. Dzięki temu, kończąc studia posiadała już poważny zbiór literatury fortepianowej.

Ogromne powodzenie, jakim cieszyły się koncerty popularne (promenade concerts) dawane przez kilka tygodni każdego lata przez Henryka Wooda, świadczyło o tym, że w Anglii istnieją liczne rzesze „potencjalnych melomanów”, którzy chętnie słuchają najwspanialszej muzyki, gdyby możliwa była niższa cena biletów. Myra Hess uważała, że tego rodzaju audytorium słuchaloby równie chętnie muzykę kameralną, jak sezonowych koncertów popularnych. Po wybuchu wojny doszła do wniosku, że rzesze słuchaczy potrzebują obecnie muzyki bardziej, niż kiedykolwiek. Dzięki jej staraniom i inicjatywie urządzono serię poranków muzycznych w National Gallery w Londynie za opłatą 1 szylinga.

Było to wielkie przedsięwzięcie, związane z wieloma trudnościami. Wobec nalotów, nie wolno było gromadzić się w jakimkolwiek miejscu publicznym, rząd jednak zrobił pewne ustępstwa tak, że pierwszy koncert odbył się 10 października 1939 roku. Wskutek ogromnego napływu publiczności wiele osób odeszło bez biletów, wobec czego powtórzono koncert tego samego dnia w godzinach popołudniowych.

Koncerty te odbywały się przez pięć dni w tygodniu bez żadnej przerwy. W kilku wypadkach, w czasie ostrego nalotu audytorium musiało zejść do podziemi National Gallery. Myra Hess przez cały czas była smutna, mimo tych poranków, osobiście biorąc w nich udział. Wielką radością była dla niej wiadomość, że powodzenie jej koncertów wpłynęło na roznowszczenie analogicznych imprez w innych miejscowościach, nie tylko na terenie Anglii ale i za granicą. W pobliżu wejścia na salę koncertową ustawiono popiersie brązowe Myry Hess. Popiersie to wykonał Jakub Epstein na koszt artystów biorących udział w koncertach. Miłośnicy muzyki przejęli radośnie wiadomość, że w czerwcu 1941 r. Król Jerzy VI mianował Myrę Hess „Dame Commander” Imperium Brytyjskiego.

Mówiąc o swoim ostatnim tournée po Ameryce — w sumie odby-

Wiadomości kulturalne

Festiwal „Trzech chórów”

W Gloucester, w środkowej Anglii, odbył się ostatnio po raz 220-ty do- roczny festiwal muzyczny t. zw. „Trzech chórów”. Jest to najstarsza w Anglii prowincjonalna impreza muzyczna. Dochód z niej przeznaczają się dla wdów i sierót po duchownych protestanckich z trzech diecezji.

Pierwszy z tych festiwali urządzono w r. 1724 na wzór jeszcze dawniejszej tradycji koncertów, które odbywały się w katedrze św. Pawła w Londynie.

Festiwale te organizuje się kolejno w trzech katedrach miast środkowej Anglii, w Gloucester, Worcester i Hereford. Początkowo wykonywano przede wszystkim utwory Händla, później Bacha, wcześniej też zaczęto wprowadzać żyjących kompozytorów i tradycja ta utrzymuje się po dziś dzień.

Zmarły w r. 1934 kompozytor angielski, Edward Elgar, przez długie lata brał udział w tych festiwalach — jego utwór „Sen Gerontiusa”, który należał do tegorocznego pro-

gramu, wykonano po raz pierwszy w r. 1902.

Poziom tegorocznej muzyki, którą dyrygował dr. Herbert Sumsion, był znacznie wyższy niż zwykle. Oprócz chórów wzięła udział w festiwalu londyńska orkiestra symfoniczna (pod batutą George’a Strattona) oraz orkiestra smyczkowa Reginalda Jacques Wykonano utwory Elgara, Kodaly’ego, Beethovena, Faure’a, Bacha, Cezara Franka, Holsta, Schuberta, Parly’ego, Palestriny, Mozarta, Händla, Blissa, Boyce’a, Purcella, Arensky’ego i Ivor Gurney’a. Gerald Fua, Edmund Rubba, Sir George Dyson, Vaughan Williams i Herbert Howells dyrygowali własnymi kompozycjami. Odegrano również nowy utwór Krzysztofa Le Fleming, który zdobył uznanie swymi „Pięciu psalmami na sopran, chór i orkiestrę”.

Bogaty program muzyczny wykonano w przepięknej katedrze, a wspaniała, niezwykła w klimacie angielskim pogoda trwała na szczęście przez cały tydzień.

Wystawa odcyszczonych obrazów

Londyńska Galeria Narodowa przygotowała na październik wystawę, która zapewne ściągnie znaczne tłumy ciekawych, ponieważ zapowiedziane eksponaty były tematem długotrwałej dyskusji. Chodziło o 70 blisko obrazów, które w ostatnich dziesięciu latach odcyszczono (patrz Głos Anglii nr. 20 (29), a dyskusja, dotycząca tej pracy, prowadzona była w najróżniejszych środowiskach — brali w niej udział zarówno wybitni rzeczoznawcy, jak i szary człowiek, a kwestia sporna nigdy zapewne nie zostanie rozstrzygnięta. Kontrast między poprzednim, a obecnym stanem obrazów nie zaskoczy wszakże publiczności jako zupełna niespodzianka, ponieważ niektóre z nich były już wystawione, a zarząd Galerii nie dopuścił się tu jakiegoś *fait accompli* w stosunku do nieuprzedzonego społeczeństwa.

Gatunki płam na starych obrazach są oczywiście najrozmaitsze — każda z nich wymaga innego sposobu usunięcia, który powoduje rozmaite

wyniki; z kolei mogą one wywrzeć różne wrażenie na widzach. Niektóre obrazy, zniekształcone przez powierzchniowe pęknięcia, po odrestaurowaniu przestają wywoływać niemiłe wrażenie, że się je ogląda przez siatkę drucianą — przykładem tego jest obraz Filippina Lippi: „Złoty cieciec”. Inne obrazy, rozjaśnione, odzyskały świeżość i bogactwo szczegółów, zwłaszcza jeśli chodzi o tło, którego istnienia patrzący przeważnie nie podejrzewali — np. „Pokłon Trzech Króli” Botticellego.

Skazy czy plamy nie zawsze są dziełem przypadku. Podobno z początku zeszłego stulecia pewien handlarz obrazów nadawał im patynę, smarując je roztworem z lukrecji. Pokazało się po odczyszczeniu, że do „Triumfu Sylena”, przypisywanego współpracy Rubensa z Van Dyckiem, domalowano w najgłupszy sposób różne draperie, które pasują tam jak kwiatek do kożucha. Oto czego dokazała pruderia! Należy się cieszyć, że kubiści nigdy się o nią nie troszczyli.

Ich dwadzieścia — Myra Hess oświadczyła, że było to najbardziej krępujące doświadczenie w jej życiu. Mogła osobiście podziękować Amerykanom za pomoc, którą na jej ręce przesyłali w celu podtrzymania koncertów w National Gallery, zaś niezliczeni miłośnicy muzyki mogli wyrazić swoje uznanie tej, która „dążyła do utrzymania wiary w wielkość ducha ludzkiego poprzez piękno”.

Głównym pragnieniem Myry Hess



Myra Hess.

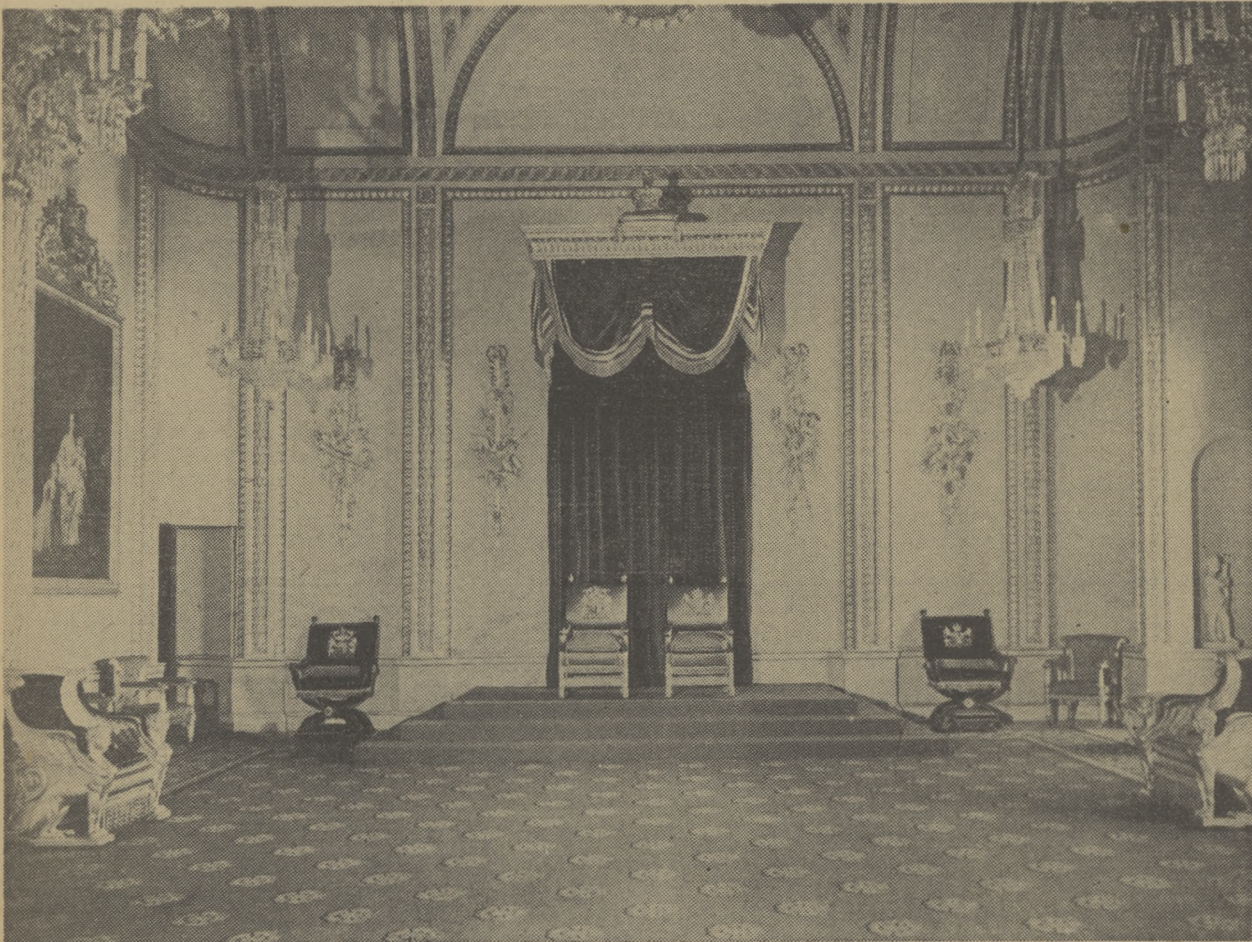
niwersytety przyznały jej stopnie naukowe. W historii muzyki brytyjskiej przetrwa pamięć o niej nie tylko jako o znakomitej pianistce, ale też jako o inicjatorce i organizatorce poranków muzycznych w National Gallery, które stanowiły cenny element kulturalnego życia w czasie wojny.

Poranki te są częścią opowieści, która zaczyna się w ostatnich dniach XIX w. Myra Hess była wtedy małą dziewczynką i mieszkała w Londynie. Jako dziecko uczyła się grać na fortepianie tak samo, jak wiele innych dzieci. Rodzice jej nie mieli jednak zamiaru zrobienia z niej zawodowej pianistki. Przeciwnie: byli oburzeni i zdziwieni, gdy dowiedzieli się o jej ambicjach. W owych czasach udzielanie lekcji muzyki przez kobiety nie było niczym niezwykłym, uczyły one prywatnie albo w szkołach dla dziewcząt; ale zarabianie na życie graniem na koncertach było sprawą innego rodzaju!

Muzyka była dla Myry Hess czymś tak niezbędnym, że zdecydo-

wała się poświęcić jej całe życie. Mając 12 lat uzyskała stypendium, które umożliwiło jej naukę w Królewskiej Akademii. Pierwszym jej ważnym występem był koncert w Londynie w 1907 r., gdzie wystąpiła razem z Tomaszem Beecham, obecnie dyrygentem o międzynarodowej sławie. Był to sukces artystyczny, który spowodował liczne enagements koncertowe; dochody z nich nie wystarczały jednak na życie. Nadszedł wkrótce dzień, w którym Myra Hess zdała sobie sprawę, że musi powziąć ciężką decyzję. Opuściła swój dom rodzinny i wynajęła mały pokój na mieszkanie i pracownię. Zmuszona była zwiększyć dochody z koncertów udzielaniem lekcji prywatnych. Przez wiele lat wiodła ciężkie życie. Przypuszczalnie największym jej przeżyciem w tym okresie było pierwsze tournée po Holandii, gdzie audytorium przyjęło ją entuzjastycznie. Wdzięczność jej dla Holendrów była odtąd zawsze tak żywa, że spośród muzyków brytyjskich ona pierwsza zorganizowała tournée po Holandii po oswobodze-

BUCKINGHAM PALACE



Sala tronowa.



Żółty salon.

V. S. PRITCHETT

„ŚWIATOWCY“

Jest sławny. Zmarł. Każde większe miasto powinno posiadać jego pomnik, na wystrzyżonym trawniku, w najweselszej dzielnicy — gołąb od czasu do czasu siadzie mu na głowie i zagrucha, a on będzie patrzył na nas z góry, łaskawymi, choć ironicznymi zmrużeniami oczyma. Będzie „miał swoje lata”, ale nie będzie stary. Moglibyśmy ubrać go w strój wieczorowy i dać mu monokl; można by go też odzwać w jakiś kwiecisty, ale niezbyt egzotyczny szlafrok, występowałby więc „en pantoufles”

Wzemy najpierw „Ostrze brzytwy”. Nikt lepiej nie rozumiał „światowca”, niż Somerset Maugham, który odmalował go w kilkunastu książkach i sam sobie nałożył doskonałą jego maskę. Jak bardzo ta wysublimowana postać różni się od prawdziwego Maughama, możemy na pierwszy rzut oka stwierdzić w najgłębiej odczutej z jego książek — „O ludzkiej niewoli”. Maugham potrafił jednakże stworzyć sobie tę maskę drogą prawdziwie wyjątkowego we współczesnej literaturze wysiłku woli. Ten

obecnej są oni jawnymi uczniami mistycznej religii oderwania, która ma swój ośrodek w Kalifornii. Przyjrzyjmy im się z bliska. Aldous Huxley nie był nigdy światowcem w rozumieniu Maughama; będąc młodszym wiekiem przedstawia (i często opisuje) nowy typ światowca, który się pojawił, kiedy w pierwszej wojnie światowej na liście strat znalazło się pojęcie „bycia gentlemanem”. Po r. 1918 światowiec przestał być snobem klasowym — stał się snobem intelektualnym. Nie starał się o znajomości wśród elity towarzyskiej — gardził tym przeżytkiem — ale znał najlepsze obrazy, najpiękniejsze z miast śródziemnomorskich, czytał wszystko, co z rzeczy kiedykolwiek napisanych posiada pewną wartość i bawił się obserwacją tego olbrzymiego pokazu owoców cywilizowanego umysłu i wyobraźni w świetle najnowszych interpretatorów naukowych. Światowiec Huxleya jest eklektycznym intelektualistą, który wszędzie macza pale.

Ale Huxley, podobnie jak Maugham, ma wrodzony pociąg do narzucanego sobie cierpienia. Życie wydaje mu się straszne. Jak Swift — nie nawiązuje do ludzkości, nie nawiązuje jej najbardziej wleci, kiedy jest ona pozornie niewinna i normanna. Pamiętamy ten przeraźliwy występ jednej z jego powieści, gdzie ktoś wyrzucając psa z samolotu, trafił w ogródek, w którym czuli się para kochanków — pies roztrzaskuje się o nich i obryzguje ich krwią i mózgiem. Pamiętamy kliniczne okropności w powieści „Nowy wspaniały świat”, pod tytułami prorokujące perwersyjną wiedzę hitlerowskich Niemiec.

*

Kulturalny światowiec, którego Huxley odmalował z taką profuzją wiedzy i z takim humorem, któremu przepowiedział zniszczenie jego świata przez wiedzę i wojnę — co też istotnie się stało — zobiwszy sobie religię ze sztuki, przekonał się, że i ona go zawodzi. Wuj Eustachy w „Czas musi stanąć”, ten gładki, bardzo zamożny, niesłychanie wykształcony, łakomy i palący cygara sylen, jest najbogatszą postacią Huxleya, a Huxley w charakterystyczny dla siebie sposób potępia go. Człowiek musi się wyrzec doczesności dla

sztuka prowadził do zepsucia, polityka do żądzy władzy, wszelka czynność jest złem, tylko bierny kwietyzm jest niezaprzeczany. „Czas musi stanąć” jest efektowną próbą sprowadzenia krótkiego spięcia w katolickim sceptycyzmie Zachodu. Jest to niespodzianka — ale racjonalista nie ukryje się: Huxley, rzecz dziwna, odrzuca chorobliwe nastroje współczesnych pisarzy katolickich. Huxley jest przekonany o istnieniu okropności i bólu, ale nie jest przekonany o istnieniu grzechu. Wierzy w światło wewnętrzne — w jego umyśle jest jakiś nie dający się wykorzenić rys, sprawny, praktyczny i życiowy. Jest w nim też pewien niedostatek uczucia, który sprawia, że dusza go niecierpliwi. Jeżeli jego religia jest w ogóle religią, jest to jedna z tych nowoczesnych ekscentrycznych religii umysłowych, które dążą do wyników, ale które nie posiadają wyczuć dla psychologicznej dzungli i wrodzonych jej mitów. Jest to zasadniczo religia zmierzchu businessmana, credo starego kupca, wierzącego w „mistrzowską bezczynność”. Zepsuty wuj Eustachy, wysublimowany typ światowca szkoły kulturalnej, umiera, a najbardziej pomyślowa część książki opisuje jego życie pozagrobowe. Lata po przestworzach, gdzie Boskie Światło czeka na niego, by go ułagodzić, ale on się od niego odwraca:

„Ludzie kochają swoje „ja” i nie pragną go umartwiać, nie pragną wiedzieć, czemu nie powinni „wyrzucić swych osobowości”, i „dobrze się bawić”. Bawią się dobrze, ale nie mogą również uniknąć wojen, syfilisu, rewolucji i alkoholizmu, tyranii, a w braku współczesnej hipotezy religijnej, wybierają pomiędzy jakimś zwanym bałwochwaństwem, jak nacjonalizm, a poczuciem znikomości i rozpacz. Niewiarygodna nędza! Ale poprzez całą znaną nam historię świata, mężczyźni i kobiety przeważnie woleli ryzyko, a nawet nieuniknioną pewność takich klęsk, od pracowitego, całodziennego trudu nad próbą poznania boskiego gruntu wszelkiego jestestwa. Na długą metę mamy to, czego chcemy”.

Może to być albo i nie być nawoływaniem do kalifornijskiego mistycyzmu: jest to z pewnością angielski i amerykański purytanizm, który już dawno dowiódł, że ludzie przecież lubią umartwiać swoje „ja”. Warunki społeczne Wschodu, jego skłonność do wojny, syfilisu, rewolucji, głodu i tyranii, nie zachęcają nas do życia kontemplacyjnego. Ale ewangelia Huxleya (jak i ewangelia Shawa) jest nauką dla ludzi bez serca; właściwie nie jest wcale ewangelia; jest błyskotliwą, destrukcyjną debatą, która ćwiczy umysł a przynębia ducha. Święci są świętymi, dlatego, że kiedyś byli pełni diabłów.

*

Zwróćmy się teraz do światowca w jego ostatniej fazie politycznej — to znaczy w fazie, która była świadkiem jego zaćmienia. Christophera Isherwooda „Pożegnanie Berlina i „Pan Norris przesiada się”, są to ostatnie książki z Niemiec przed katastrofą. Chcę powiedzieć, że są to ostatnie powieści, które sięgnęły pod naskórek ówczesnego krajobrazu niemieckiego, a uczyniły to bardziej wzruszająco i subtelnie, niż jakakolwiek książka, napisana przez dziennikarzy w rogowych okularach. Przez czas wojny odzyskiwaliśmy w myśli tych berlińskich Niemców z powieści Isherwooda. — Światowiec, wierzący z kart tych książek, był albo komicznym panem Norris, albo skazanym przez los żydem berlińskim, Landauerem. Wzemy Landauera: widzimy człowieka, który przechadzając się po życiu w charakterze widza, staje nagle oko w oko z umundurowaną Nemezis z karabinem na plecach. W tym momencie Landauer jest moralnie unicestwiony.



Nie walczy, nie usuwa się, nie ucieka. Czekaj na to, co mu się stanie. Wydaje się to odwagą — ale może właśnie jest tchórzostwem: po prostu nihilizmem i samobójstwem. Isherwood to wszystko obserwuje i opisuje. Jest tym pełnym życia, przystosowanym, nieuchwytnym węgorem, który ześlizguje się ze skały do wody i kryje się, zanim go dosięgniesz, pod swym kamieniem.

Przez jakiś czas kamieniem tym był kalifornijski mistycyzm — może zaognił tam pisarza jego perwersyjny pociąg do ludzkiej namaszczonej — jakaś długoterminowa inwestycja na przyszłą komedię. Jak dotąd wstrzymał się w swych powieściach (napisał zresztą tylko jedną, „Prater Violet”) od poważnego przedstawienia tej sekty — i różniąc się w tym od Huxleya, nie próbował zdobywać prozelitów. Mądrze robi. Larry Maughama nie jest udany — rozmowy Huxleya (z punktu widzenia powieściopisarza) też są nieudane. Łatwiej dać obraz grzesznika, niż świętego, ponieważ zło i dobro nie istnieją w ten sposób bezwzględnie, którego wymaga nowa religia. — Nikt, od czasów George Eliot nie potrafił odmalować dobrego mężczyzny czy dobrej kobiety, a Eliot ograniczyła się do arbitralnych, konwencjonalnie moralnych założeń. W „Prater Violet”, zabawnie i — w końcu — wzruszającej książce, Isherwood porzuca światowca i zostawia nas w nowoczesnym świecie filmowego nieladu i szorstkości. Książka jest zboczeniem z drogi rozwoju Isherwooda. Światowiec przepadł, a na jego miejscu widzimy licznych, rozszoszczonych i nieszczęśliwych specjalistów. „Prater Violet” jest nie tylko książką przedwojenną; jest zacierpniętą z resztek przedwojennej postawy.

*

Wszyscy trzej pisarze o których mówiłem, skreślił w tę samą stronę. Wyznawali albo badali „oderwanie” i musieli w tym celu wydstać się z Europy — konieczne było dla nich wyrzucić się korzeni. W Europie „przywianie” było nam narzucone — nie było wyboru między niewinnością, a doświadczeniem. To krzesło na tarasie, na którym przesadywał światowiec, wyleciało w powietrze razem z kawiarnią; widok bruku przywodzi na pamięć krew, którą bruk był zasmarowany; a okna pozostałych jeszcze domów straciły swój niewinny wyraz. — Światowiec nie ma już gdzie zasiąść, nawet gdyby jeszcze istniał. Ale nie jest już — niezależny. Zmarł — i został przywiązany do swej daty i do swego piedestału na skwerze; ma zamknięte oczy — już nie jest widzem — nie, jest eksponatem, na który teraz my się gapimy.



(to jego ulubione określenie!). Będzie się różnił od zwykłych pomników, o zaginionych introspektywnie oczodolach, z których bije wyraz głupawego zażenowania, jak gdyby właściciel ich lekał się zawrotu głowy. Nasz posąg będzie promieniował opanowaniem i swobodą, u stóp zaś jego, na cokole, powinniśmy umieścić słowa: „Światowiec, circa 1910”.

*

Czym jest, a właściwie czym był „światowiec”? Jakże wiódł życie, czemu i kiedy znikł jako typ, tak bardzo podziwiany w społeczeństwie i w literaturze? Trudno powiedzieć, a jednak ilekroć go spotykamy mimo zmienności jego upodobań umiemy go natychmiast odróżnić. Nie musiał koniecznie być bogaty, był nawet często raczej ubogi, choć oczywiście zawsze miał własne źródło stałych dochodów. Należąc zazwyczaj do najlepszego towarzystwa, umiał się w nim nie zasklepić — często, prócz upodobania do „high life”u lubił załaskotawać zgoła innego rodzaju życia. Zasadniczy rys jego charakteru: nic go nigdy nie wytrącało z równowagi. (Któż to powiedział, że człowiek cywilizowany nigdy nie traci równowagi? Clive Bell? Norman Douglas? Wytrącony z równowagi — z powodu niewygod, złych manier; ale nie przez pełne trupów grzyby Guernica i przez gorsze rzeczy, które nastąpiły potem). Światowiec nie wierzył w nic; ostatecznie — wierzył po prostu tylko w ziemię pod stopami. „Tout passe, tout casse, tout lasse”. Umiał zawsze wydobyć z życia to, co w nim jest najlepszego — dość powściągliwy, by nigdy nie narażać się na przesyt, zasiadał przy stoliku w kacie restauracji, albo na tarasie kawiarni i karmił się widowiskiem życia, trawiąc je bez pośpiechu, bez drażnienia „wnętrznosci” wyrzutami sumienia.

*

Trzech spośród żyjących powieściopisarzy angielskich może nam dokładnie opowiedzieć, co się w ostatnich pięćdziesięciu latach stało ze „światowcem”: Somerset Maugham, Aldous Huxley i Christopher Isherwood. Zbombardowany Europejczyk, zastanawiając się przelotnie nad tymi trzema pisarzami, którzy tyle lat spędzili w Ameryce, ma ochotę powiedzieć, że jedynym miejscem, gdzie światowiec może jeszcze pozwolić sobie na poobiednie dysertacje, są Stany Zjednoczone. Ale czy „światowiec” w ogóle jeszcze jada i przechadza się? Okazuje się, że nie. Maugham „Ostrze brzytwy”, Huxleya „Czas musi stanąć” i niektóre eseje Isherwooda dowodzą, że „światowiec” wyrzekł się tego świata dla zaświata, a światowości dla zaświatowości. Nareszcie coś go wytrąciło z równowagi; wytrąciło i zdrugotało.

uprzejmy typ, który zjawił się w przedwojennym Singapore, który często dyskretnie kieliszkiem koniaku, umiał odkrywać tajemnicę dziwnych żywotów przygodnych znajomych, napotykanych w najlepszych i w najgorszych hotelach, od Morza Śródziemnego po krańce Pacyfiku, ten „stuprocentowy gentleman” jest umiętnym, literackim fortelem.

*

Kilku tanich, cynicznych i sentymentalnych, współczesnych Maughama powieściopisarzy próbowało tej samej sztuczki — żadnemu się nie udało, gdyż nie posiadali ani uczciwości, ani wytrwałości Maughama. Maugham bowiem w portretowaniu światowości wykazał wirtuozowską technikę, do której się zaprawiał podobnie jak święci do rozpatrywania spraw ducha; przez surowe ćwiczenia i czuwanie. A ludzie święci, prawie święci, ludzie wyrzekający się świata dla jakiegoś wszechpochłaniającego, duchowego czy umysłowego celu, który jakąś ząbioną cząstkę swej istoty odnajdują wybierając cierpienie, najchętniej samonarzuczone — zawsze pociągali tego „światowca”. Naprzód była sztuka: patrz: „Księżyc i grosz”. W „Małowanej zasłonie” była samoofiara. We wszystkich jego powieściach jakaś postać staje się „tubylcem”, albo znajduje wybawienie poza własnym środowiskiem, wyrzeka się kodeksu, wykazuje korzyści niebycia gentlemanem: ten ostatni rodzaj zajęcia śladuje się od Bernarda Shawa i lat osiemdziesiątych. W powieści „Wakacje gwiazdkowe” sztuka „niebycia gentlemanem” została zastąpiona ascezą. W „Ostrzu brzytwy” wybawieniem staje się indyjski mistycyzm, albo raczej jego angloamerykańska adaptacja. Wspaniałemu portretowi Elliota Templetona, supersnoba i bywalca, którego snobizm nie opuszcza nawet w grobie, przeciwstawiona jest niezbyt zadowolająca postać Larryego, małomównego Amerykanina, o nieuporządkowanym intelekcie, który wyrzeka się świata, uczy się u indyjskich mistyków i znika wśród anonimowych milionów w Stanach Zjednoczonych — podobnie jak T. E. Lawrence próbował zniknąć w Anglii, „ażebym żyć ze spokojem, wyrozumiałością, miłosierdziem, samozapomnieniem i wstrzemięźliwością”. Wstrzemięźliwość: „światowiec” umie dobrać strzech swych tajemnic, ale jakże często pokazuje się, że jest seksualnie neutralny.

*

Sztuka, polityka, wycofanie się w ascetyzm religijny — oto tendencje wykształconych, wyższych klas w Europie i (zdaje mi się) w Ameryce. To co Maugham opisuje jako historię, zostało w dalszym stadium przeżyte przez Huxleya i Isherwooda W chwili



wieczności. Musi zrezygnować z próby naprawienia świata, ale odrywając się od świata musi poprawić siebie za pomocą powtarzania ćwiczeń mistyków. Mistyków kalifornijskiej kapieli słonecznej. Trzeba odrzucić pseudo religię sztuki i polityki, sztywne religie przeszłości i jaskrawą religię przyszłej Utopii. Religia teraźniejszości, duszy i wieczności, do której możemy znaleźć bezpośredni dostęp, jeżeli postaramy się o to w ten sam sposób jak święci, jest jedynie zdolną do objęcia i odrzucenia całości ludzkiego doświadczenia. Jest to stara doktryna ascetyczna —

BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

6.30—6.45 na fal: 1796; 456 49,59; 41,21 m.

14.30—14.45 na fal: 1796; 456 41,21; 31,17; 25,15 m

19.30—20.00 na fal: 456; 40,93; 31,17; 25,42 m.

22.30—23.00 na fal: 456; 40,93; 31,17 m.

Międzynarodowy Związek Organizacji Rodzinnych

Wychowawcza i społeczna myśl współczesna wykazuje wyraźną tendencję do ponownego położenia nacisku na rodzinę, jako na podstawową jednostkę społeczną i najpotężniejszy z działających na jednostkę czynników wychowawczych. Kierunek ten podkreśliło jeszcze napięcie, w jakim społeczeństwo znalazło się podczas wojny, a które bynajmniej nie zelżało w latach po jej zakończeniu. Nie dziwnego więc, że w różnych państwach poczyniono wysiłki celem stworzenia organizacji, które dążą do skoordynowania czynności, dotyczących życia rodzinnego, mianowicie National Council of Family Relations w Stanach Zjednoczonych, Family Relations Group w W. Brytanii oraz Union Nationale des Associations Familiales we Francji. Następnym krokiem było oczywiście stworzenie aparatu międzynarodowej informacji i zbieranie materiałów — praca nad tym jest obecnie w toku.

W czerwcu b. r. odbył się w Paryżu międzynarodowy kongres dla omówienia spraw rodzinnych i ludnościowych, na który przybyło około 200 delegatów z 24 państw i mimo, że tylko niewielu z tych delegatów było oficjalnymi przedstawicielami swego rządu, nie ulega wątpliwości, że byli oni wyrazicielami głównych prądów świadomego macierzyństwa w najważniejszych państwach świata.

Fakt ten na pierwszy rzut oka wydał mi się przyczyną pewnych nieodmagań kongresu. O ile niektórzy delegaci entuzjastycznie wyrażali się o idei licznych rodzin, inni znów mało zwracali uwagi na liczebność, jeszcze inni interesowali się problemami świadomego macierzyństwa, które niektórzy potępiali jako niemoralne — byli tam przedstawiciele państw całkiem jeszcze patriarchalnych, albo państw, w których kobiety są uznane za równorzędne z mężczyznami jednostki — trudno więc było przeprowadzić szczegółową dyskusję czy fachowe badania.

Trzeba niestety przyznać, że kongres ten nie dokazał niczego znaczącego w dziedzinie rozwiązania zagadnień życia rodzinnego. Dostarczył natomiast sposobności dla wymiany informacji oraz krótko różnych poglądów na sprawy mieszkania i organizowania domu, na wychowanie seksualne, poradnie dla małżeństw i ogólne kształcenie do życia rodzinnego, na ogólną rolę kobiet, a w szczególności matek, w społeczeństwie, na zapomogi rodzinne i inne posunięcia społeczne dla poparcia życia rodzinnego oraz na rolę organizacji rodzinnych w życiu narodu itd.

Z tej wymiany poglądów wyłoniło się, pomimo różnorodności nastawienia, ogólne i szczerze pragnienie międzynarodowej współpracy. Prawie wszyscy delegaci rozumieli, że mogli się tu wiele nauczyć, może największą od tych właśnie, od których najbardziej się różnili. Pod koniec kongresu ta chęć międzynarodowej współpracy stopniowo skryształizowała się w postanowieniu stworzenia międzynarodowej organizacji, toteż rezolucję na ten temat przegłosowano na ostatniej sesji jednomyślnie.

Nowa organizacja ma powstać pod nazwą Międzynarodowego Związku Organizacji Rodzinnych; uznano wszakże, że wszystkie decyzje, dotyczące formy i programu będą miały charakter wyłącznie prowizoryczny. Delegaci brytyjscy, podobnie jak wielu innych, nie czuli się upoważnieni do zobowiązania ani swego państwa, ani organizacji, w imieniu których przybyli do Paryża, do jakichkolwiek konkretnych zadań. Czuli wszakże, że byłoby wielką szkoda, gdyby to tak bardzo reprezentacyjne zebranie miało się rozjechać bez utworzenia przynajmniej zarządu jakiejś organizacji. Dlatego też stworzono prowizoryczną komisję międzynarodową, na czele której stanął tymczasowy prezydent, delegat Szwajcarii i prowizoryczny sekretarz z delegacji francuskiej. Zgodzono się, że wice-

prezesi powinni o ile możliwości być wybrani spośród przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji, „Europy Wschodniej” (rozumiano ogólnie pod tym pojęciem Z. S. R. R.), Skandynawii, Ameryki Południowej, Bliskiego i Dalekiego Wschodu — zapewne przypadkowo przeoczono (z powodu pośpiechu, w jakim te prowizoryczne posunięcia z konieczności przeprowadzono) Afrykę i Australię. Postanowiono na koniec, że Związek będzie otwarty dla wszystkich państw włącznie z tymi, które nie wysłały przedstawicieli na kongres, oraz że nie oszczędzi się wysiłku, by ściśle współpracować z O. N. Z. i z UNESCO. Obserwator z ramienia ONZ zaaprobował zresztą utworzenie tego związku.

Trudno przesądzać, czy Związek w przyszłości się rozwinie, czy też powoli zamrze — wszystko zależy od tego, czy czynności delegatów zostaną ratyfikowane przez odnośne państwowe organizacje, których byli przedstawicielami. Faktem jest w każdym razie, że problemy życia rodzinnego śledzone są dziś na całym świecie z wielkim zainteresowaniem. Katolicy i protestanci, kapitaliści i komuniści, wszyscy, mimo rozmaitych swych założeń uznają wagę rodziny. Jest to już samo w sobie ogromnie pociesającym objawem.

CYRIL BIBBY.

Kostium na jesień



Kostium z tweedu w szare i niebieskie paski z elektrownymi guzikami i wąską spódnicą — najnowszy model firmy Jacqmar.

2 miliony posiłków dziennie

Przed drugą wojną światową wydawano dzieciom szkolnym w Anglii i Walii około 250 000 posiłków dziennie. Większość tych posiłków była przeznaczona dla dzieci biednych i niedożywionych i była wydawana za darmo, albo za zniżoną opłatą. Reszta dzieci płaciła tylko kosztą przypraw. Posiłki składały się z obfitego dania mięsnego, dwóch gatunków jarzyn i deseru z „repetą”, tak że każde dziecko mogło mieć tyle, ile chciało.

W czasie wojny stwierdzono, że dla dzieci pożywienie, które otrzymywały

przykład opłata wynosi 5 pensów na głowę. Jeśli dziecko ma siostrę lub brata w jakiegokolwiek szkole w Londynie, pobiera się od niego tylko 4 pensy. Jeśli ktoś ma dwóch braci lub dwie siostry, to obrzża mu się opłatę do trzech pensów. Suma pięciu pensów ma pokryć koszt surowców, lecz nie personelu, opału i światła. Żywność kupowana jest hurtownie dla wszystkich szkół londyńskich i dlatego jest znacznie tańsza, niż gdyby ją kupowano w sklepach.

Obiad składa się z mięsa, dwóch

ca się uważa, jeśli jakieś dziecko nie bierze jarzyn lub mięsa. (Nie ma nigdy żadnych trudności, jeśli chodzi o kartofle). Po zjedzeniu pierwszego dania, dzieci odnieszają brudne talerze, układają je i nabierają sobie puddingu. Potem — jeśli nie chcą „repety” — układają talerze i odchodzą. Po wydaniu 500 obiadów nigdy nie zostaje więcej, jak mała salaterka resztek.

Dzieci z niezwykłą umiejętnością mieszczą się w malej przestrzeni i poruszają się ostrożnie. Bardzo rzadko się coś stłucze w pokoju, przeznaczonym na 100 osób, a mieszczącym 500! Gdy się warunkują popawia, istnienie nadziei powrotu do dawnego systemu, kiedy 10 dzieci zasiadało z nauczycielem przy jednym stole. Posiłek był wówczas spożywany bardziej swobodnie i urozmaicony był rozmową.

Hannah Yeoman

Walka o spódnice

Obecna moda weszła w W. Brytanię w silną kolizję z kartkami odzieżowymi. Sprawa, czy spódnice kobiet powinny być dłuższe, stała się sporem w skali narodowej, w którym interweniowali nawet członkowie brytyjskiego gabinetu.

Zaczęło się od tego, że paryski rysownik modeli uznał, iż nadszedł czas przedłużenia spódnic o kilkanaście centymetrów i zaprojektował modele, sięgające prawie do kostek. Dowodził on, że jest to logiczny bieg rzeczy: bunt przeciw spódnicom do kolan, które były w modzie przed wojną i które kobiety nosiły nadal

sach, lecz także dlatego, że na dłuższe spódnice potrzeba więcej materiału i że obecnie każdej kobiecie w W. Brytanii trudno jest zaspokoić nawet najistotniejsze potrzeby garderobiane, z przydziału 20-tu odcinków odzieżowych na 5 miesięcy. Pojawiły się listy do dzienników. Wreszcie sir Stafford Cripps (nowo mianowany minister spraw gospodarczych) oświadczył, że dłuższe spódnice są niepatriotyczne!

„Im krótsze, tym lepsze”, powiedział, „o ile na to pozwalają inne względy”. Rysownicy modeli upierali się, że jeśli spódnice są dłuższe, ale wąskie i proste, nie potrzeba do ich uszycia więcej materiału. Lecz Anna Loughlin, była przewodnicząca Kongresu Brytyjskich Związków Zawodowych i organizatorka Państwowego Związku Krawców i Pracowników Odzieżowych dała na to drugą, ciekawą odpowiedź: „Nie mówcie mi, że zdłużenie spódnic nie pociągnie za sobą zużycia więcej materiału! Trzeba by równocześnie przedłużyć płaszczy i wszystkie suknie!” Po czym dodała, że nie wierzy, by jakiegokolwiek kobiety na świecie pragnęły wrócić do czasów, kiedy spódnice były tak długie, że sprawiały trudności w chodzeniu.

Podczas gdy rysownicy paryscy oświadczyli, że bez względu na to, co kto powie, długie spódnice pozostaną obecnie w modzie, brytyjscy eksporterzy odzieży odbyli zebranie, by omówić sprawę: czy długie spódnice w ogóle nastąpiły? Opowiedzieli się za kompromisem, sięgającym do pół tydki. Jest to — jak powiedział ktoś — „linia londyńska”.

Mogłoby to rozwiązać cały problem. Jeśli zagraniczni odbiorcy W. Brytanii wolą trochę dłuższe spódnice, otrzymają je; lecz brytyjska pani domu, która się szczyci tym, że jest równie szykowna jak inne — będzie dalej nosić spódnice pod kolana, biorąc pod uwagę ilość odcinków odzieżowych, które jej przysługują.

Harold Wilson, nowy minister handlu, oświadczył: „Uważam, że długa spódnica jest pomysłem niemądrym”, co w języku mieszkanka Yorkshire oznacza, że jest absurdem!



Sala jadalna w jednej z londyńskich niższych szkół technicznych.

w domu, było często niewystarczające. W wielu wypadkach matki nie były w stanie gotować, ponieważ do wieczora były zajęte w fabryce. Dlatego też rząd starał się o jak największe rozpowszechnienie „Organizacji Posiłków Szkolnych”. Celem jej było dostarczenie w południe dla 75 proc. dzieci gorącego, prawdziwie odżywczego posiłku. Obecnie dostarcza się dziennie przeszło 2 miliony posiłków dla 43 proc. dzieci szkolnych (w Londynie liczba ta wynosi 45 proc.).

Przeciętne dziecko szkolne potrzebuje 2500 kalorii dziennie. Celem rządu jest dostarczenie 1/3 tych kalorii w posiłku południowym wraz z 20—25 gramami białka najwyższej jakości i 25—30 gramami tłuszczu. Dokonuje się wzrost cudów w niezwykle ciężkich warunkach; na przykład w szkole, w której uczy, wydajemy 500 obiadów dziennie gotując na kuchni, która jest przeznaczona na 100 obiadów. Na ośmiu dzieci płacą za obiad kilka pensów, chociaż w razie potrzeby dostają go za darmo. W Londynie na

gatunków jarzyn i budyniu z kremem. Pieczeń wołowa, baranina, pasztety mięsne, duszone mięso, kartofle widnieją zawsze na jadłospisie; poza tym jarzyny: kapusta, marchew, groch, fasola i tp. Desery są rozmaite; w zimie ulubioną potrawą jest budyn, poza tym daktyle, suszone owoce, cytryny, dżemy, ciastka z dżemem, piacki z jabłkami, kompoty, konfitury, wszystko to z kremem. Podaje się też ser przy końcu posiłku.

Ilość mięsa na dziecko na jeden obiad wynosi 28,3 gramów. Kartofle i budynie są zasadniczo w ilości nieograniczonej. Często podaje się sałatę z surowych jarzyn. Siekana kapusta, marchewkę i buraczki. Dzieci wchodzi pojedynczo, otwierając przy drzwiach. Pilnuje się dzieci, które nie są całkiem zdrowe, lub które wolałyby wydać pieniądze, przeznaczone na obiad, na lody lub ciastka. Niektóre dzieci lubią dużą porcję jarzyn, inne małą, lecz zwracają



Nowa dłuższa spódnica. Granatowy kostium, czapka z czarnego aksamitu, bluzka wykończona falbankami koło szyi i przy mankietach.

w czasie wojny — zarówno w wojskowej służbie kobiecej, jak i w życiu cywilnym.

Inni rysownicy poszli w jego ślady i walka się rozpoczęła.

Pierwsze długie spódnice, które ukazywały się w Londynie, wywołały burzę krytyk ze strony kobiet — nie tylko z tego powodu, że są nieodpowiednie w tych ruchliwych cza-

Program koncertów BBC

nadawanych codziennie o godz. 22 na fal 1796 m:

Niedziela 19. X. 47. Szkocka orkiestra BBC pod dyktando Jana Whyte z udziałem J. White Hendersona (fortepian) i Roberta Irvinga (fortepian) odegra utwory muzyczne Artura Elissa: dwa utwory koncertowe fortepianowe i tańce „Checkmate”.

Poniedziałek 20. X. 47. Arnold Richardson (organy) sonata na organy (Elgar).

Wtorek 21. X. 47. Koncert z płyt, nagranych przez londyńską orkiestrę filharmoniczną: Mahlera „Lieder eines fahrenden Gesellen” (z udziałem Eugenii Zareckiej).

Środa 22. X. 47. Florence Hooton (wiolonczela) oraz Jan Ireland (fortepian) — sonata na wiolonczelę i fortepian (Ireland).

Czwartek 23. X. 47. Kompozytorzy XX w. — (IV) Delius; mówi Eric Fenby.

Piątek 24. X. 47. Utwór Deliusa: „Sea Drift” (do poematu Walta Whitmana) na baryton, chór i orkiestrę (Płyty).

Sobota 25. X. 47. Śpiewacy BBC — angielska muzyka kościelna XVI i XVII w.

English without Tears

Nowa seria lekcji angielskiego

(Komunikat B.B.C.)

Pragnąc w miarę możliwości spełnić życzenia naszych wszystkich — tak różnych — słuchaczy, postanowiliśmy zreorganizować nasz program. Od tej chwili nadawać będziemy siedem razy w tygodniu (zamiast sześć razy) rozmaite lekcje: „English by radio”. Pierwsze trzy audycje (w poniedziałki, wtorki i środy), będą to łatwe lekcje dla początkujących — podawane powoli, z wielokrotnym powtarzaniem, przy użyciu ograniczonego słownika: od 1000 do 2000 słów. Następne trzy audycje (w czwartki, piątki i soboty) będą nadawane dla bardziej zaawansowanych słuchaczy w szybszym tempie i przy użyciu większej ilości słów poruszane będą bardziej skomplikowane tematy i sytuacje. Będziemy się nadal starali, żeby audycja niedzielna interesowała wszystkich słuchaczy, początkujących i zaawansowanych, kolejno albo równocześnie. Do lekcji niedzielnych dodamy jednak więcej pogawędki specjalnych na tematy takie, jak intonacja, dialekt, „slang”, które nadawaliśmy dotychczas w sobotę.

Oto więc szczegółowy plan audycji tygodniowych:

Niedziele: Program ogólny z pogadankami ekspertów, ilustrujący szczególnie pewne różnice językowe w różnych okolicach Anglii i gdzie indziej. W skład programu wchodzić będą konkursy dla sprawdzenia wiadomości językowych słuchaczy i szeregi innych „niespodzianek”.

AUDYCJE DLA POCZĄTKUJĄCYCH

Poniedziałki: Proste zasady gramatyczne, obrazujące możliwości użycia jakiegos powszechnie używanego słowa lub zwrotu angielskiego, poprzedzone ćwiczeniem wymowy.

Wtorki: Łatwe rozmowy, prowadzone przez popularne postacie: Annę i Dziadunia (Robinsonów). Dla ułatwienia zrozumienia, rozmowy ich będą powtarzane dwukrotnie w czasie każdej audycji. Przeważnie będą tak omawiane, by słuchacze mogli wprawić się w używaniu słów i zwrotów, wytyczonych poprzedniego dnia, i w używaniu prostego potocznego słownictwa.

Środy: Czytanie powszechnie znanej opowieści w prostej angielskiej wersji, aby wprawić słuchaczy w dłuższym słuchaniu znanej im treści. Od czasu do czasu włączone zostaną do audycji łatwe wiersze i popularne piosenki angielskie.

AUDYCJE

DLA ZAAWANSOWANYCH

Czwartki: Potoczne rozmowy, prowadzone przez sąsiadującą z Robinsonami rodzinę Brownów; jest to typowa rodzina angielska, mieszkająca na przedmieściu Londynu. Zajęcia jej, wykonywane z tygodnia na tydzień, umożliwią zapoznanie się z językiem potocznym, potrzebnym na codzień i z niektórymi obyczajami, leżącymi u jego podstaw. Każdą rozmowę powtórzy się dwa razy w czasie każdej audycji, tak jak w rozmowach „Anny i Dziadunia”.

wach „Anny i Dziadunia”, z tą różnicą, że potwarzać się je będzie w szybszym tempie.

Piątki: Trudniejsze czytanie znanych książek angielskich, które można znaleźć w każdym angielskim domu (ufamy, że i w wielu domach naszych słuchaczy). Tytuły ich poda się naprzód, aby umożliwić śledzenie treści z książki.

Czytania te odbywać się będą na przemian z trudniejszymi dialogami, związanymi z angielskim językiem i obyczajem.

Soboty: Odpowiedzi na pytania słuchaczy w sprawach językowych. Szczegółowe programy na następny tydzień.

Wydział BBC „English by radio” z radością przyjmie uwagi słuchaczy w związku z reorganizacją tego programu, po próbie jedno-, dwumiesięcznej. BBC korzysta ze sposobności, aby przypomnieć czytelnikom, że celem codziennych lekcji „English by radio”, nadawanych wyłącznie w języku angielskim, jest dostarczenie wprawy w rozumieniu języka mówionego tym, którzy już mają pewną jego znajomość. Nie są one przeznaczone dla „zupełnych początkujących”, którzy potrzebują pomocy nauczyciela i książek, lub audycji z wyjaśnieniami w rodzimym języku. (Wkrótce rozpoczniemy nadawanie audycji dla „zupełnych początkujących” z objaśnieniami po polsku. Szczegóły podamy we właściwym czasie). Słuchacze początkujący oczywiście powinni początkowo słuchać audycji w poniedziałki, wtorki i środy. Nie powinni spodziewać się, że wiele zrozumieją z audycji dla zaawansowanych, ale przekonają się, że w końcu opłaci się im słuchanie również i tych audycji: bardzo cenny jest zwyczaj codziennego słuchania dla wprawienia ucha. Przekonają się, że stopniowo będą rozumieli coraz więcej i że niespodziewanie dojdą do punktu, w którym będą się mogli obejść bez łatwiejszych audycji.

Korzystnym, dodatkowym ćwiczeniem dla początkujących będzie słuchanie dziennika, nadawanego w tempie dyktanda; bardziej zaawansowani mogą słuchać wiadomości, nadawanych tempem zwolnionym oraz zwykłych wiadomości. A w audycji „London Calling Europe”, słuchacze mogą usłyszeć pogadanki na wszelkie tematy i proste słuchowiska, odnoszące się do wszystkich dziedzin życia angielskiego: politycznego, społecznego i kulturalnego.

Niedziele, 19 października. Pierwsza z sześciu dyskusji na temat różnic między językami angielskim w Anglii i w Ameryce. Dyskusję prowadzić będzie dr Leslie Casson, profesor uniwersytetu w Londynie i Willard Connely, były prezes Amerykańskiej Bratniej Pomocy w Londynie.

AUDYCJE NA NASTĘPNY TYDZIEŃ

Poniedziałek, 20 października. Różne zastosowania słowa „but”.

Wtorek, 21 października. Anna i Dziadunia. „Kurczęta Dziadunia”.

Środa, 22 października. Przeróbka bajki Grimma „Pani Holle”.

Czwartek, 23 października. Rodzina Brownów.

Piątek, 24 października. Czytanie

wyjątku z „Wyspy skarbów” (Treasure Island) Roberta Louisa Stevenson, rozdział I.

Sobota, 25 października. Odpowiedzi na pytania słuchaczy.

Lekcja osiemdziesiąta szоста

(Transmisja 23 października)

THE BROWNS GO THE CINEMA

It's Saturday afternoon and Mr. and Mrs. Brown and their two younger children, John, aged fifteen, and Mary, aged nine, are standing at the front door of their house in Southwood, a suburb on the south side of London.

MRS. BROWN: George, you've got the front-door key, haven't you?

MR. BROWN: Yes, my dear. Now, are we all ready? Oh, John, you can't leave your bicycle out in the garden all the time we're at the pictures. Put it away in the shed.

JOHN: All right, Dad.

MARY: Shall I shut the front door now, Mummy?

MRS. BROWN: Yes, Mary, that's right.

JOHN: I've put my bike away, Dad.

MR. BROWN: Yes, but I notice you didn't padlock the door of the shed, John. You'll have the bicycle stolen one day if you don't take care.

MRS. BROWN: Don't go back and do it now, John. I think we'd better hurry, or we'll miss the bus.

MARY: Which cinema are we going to, Mummy?

MRS. BROWN: The „Regal”, dear. Your father's seen the film before, and he thinks you and John will enjoy it.

MR. BROWN: Yes, I saw it in the West End and I think it's the sort of film you'll both like.

JOHN: What's it about, Dad?

MR. BROWN: Well, it's called „Bush Christmas”. It's all about some children who help to capture some house-thieves in the Australian bush.

JOHN: That's what they call the wild part of the country in Australia, isn't it, Dad?

MR. BROWN: That's right. And there are some fine pictures of Australian scenery in the film.

MARY: Is it in technicolor, Daddy?

MR. BROWN: No.

MARY: Oh, what a pity! I love coloured films.

MRS. BROWN: And who's the star of the film, George?

MR. BROWN: Well, no one in particular—just the different Australian children who take part in it—and perhaps the fine horses.

JOHN: Here's the bus stop, Dad. We must have just missed a bus, there's nobody waiting.

MR. BROWN: What a nuisance. We shall probably be late for the news-reel. They always start with that.

MRS. BROWN: Never mind, George, we can stay and see it afterwards. The performance is continuous.

MARY: I do hope there'll be a „Donald Duck” film—or a „Mickey Mouse” one!

JOHN: I'd rather see a „thriller” for the second picture.

MRS. BROWN: Oh, come now, John, you laugh at „Donald Duck” more than anybody.

JOHN: Yes, but you don't often get two „big films” and a cartoon film. And I'd rather have a second picture, especially a „thriller”.

MR. BROWN: It depends on the length of the main film, John. If that's very long, then there may only be time for a cartoon film. And a short documentary film, perhaps, as well.

MARY: What's a documentary film, Daddy?

MR. BROWN: One which tells you the facts about things which happen in real life, Mary, instead of making up a story.

JOHN: Oh yes. I saw a documentary film a little while ago. It was about the way steel is made. As a matter of fact, it was quite interesting.

MARY: It doesn't sound a bit interesting, John.

MRS. BROWN: Oh look, there's our bus coming up the hill!

MR. BROWN: Good, perhaps we'll be in time for the news-reel after all.

BROWNOWIE IDA DO KINA

Jest sobota popołudniu, państwo Brown z dwojgiem młodszych dzieci. Jasiem, mającym 15 (lat) i Marysią, mającą 9 (lat) stoją przy frontowych drzwiach swego domu w Southwood, (przedmieście na południu Londynu).

PANI BROWN: Jerzy, ty masz klucz od frontu, nieprawdaż?

PAN BROWN: Tak, moja droga. Więc, czy jesteście wszyscy gotowi? Oh, Jasiu, nie możesz pozostawiać roweru w ogrodzie przez cały czas, jak będziemy na filmie. Schowaj go do szopy.

JAS: Dobrze, Tatusiu.

MARYSIA: Czy mam zamknąć teraz drzwi wejściowe, Mamusiu?

PANI BROWN: Tak Marysiu, słusznie.

JAS: Schowałem już mój rower. Tatusiu.

PAN BROWN: Tak, ale widzę, że nie zamknęłaś na kłódkę drzwi od szopy, Jasiu. Ukradną ci rower kiedyś, jeżeli nie będziesz uważał.

PANI BROWN: Nie wracaj i nie rób tego teraz, Jasiu zdaje mi się, że powinniśmy się pośpieszyć, inaczej spóźnimy się na autobus.

MARYSIA: Do którego kina idziemy, Mamusiu?

PANI BROWN: Do kina „Regal”, kochanie. Twój ojciec widział ten film przedtem i wydaje mu się, że będzie się tobie i Jasiowi podobał.

PAN BROWN: Tak, widziałem go w West End (zachodnia dzielnica Londynu) i wydaje mi się, że to tego rodzaju film, który się będzie podobał wam obojgu.

JAS: O czym to jest, Tatusiu?

PAN BROWN: Więc nazywa się „Bush Christmas”. (Boże Narodzenie w gęszczach). Jest to film o kilku dzieciach, które pomagają schwycić kilku kłódkradów w australijskich gęszczach.

JAS: Tak nazywają dziką część kraju w Australii, nieprawdaż, Tatusiu?

PAN BROWN: Masz rację. Jest kilka pięknych obrazów australijskiego krajobrazu w filmie.

MARYSIA: Czy to jest film kolorowy, Tatusiu?

PAN BROWN: Nie.

MARYSIA: Oh, co za szkoda! Przepadam za kolorowymi filmami.

PAN BROWN: A kto jest gwiazdą w tym filmie, Jerzy?

PANI BROWN: O toż, nikt w szczególności; po prostu różne dzieci australijskie, które biorą w nim udział — i może śliczne konie.

JAS: Oto przystanek autobusowy, Tatusiu. Autobus musiał dopiero co odejść, nikt nie czeka.

PAN BROWN: Co za pech. Przypuszczalnie spóźnimy się na tygodnik. Zawsze zaczynają od tego.

PANI BROWN: Nic nie szkodzi. Jerzy, możemy zostać i zobaczyć go potem. Seans jest ciągły.

MARYSIA: Mam nadzieję, że dadzą film „Kaczka Donald” albo „Mickey Mouse”!

JAS: Wolałbym zobaczyć jakiś film sensacyjny jako drugi film.

PANI BROWN: No, słuchaj, Jasiu, śmiejesz się z (filmu) „Kaczka Donald” bardziej, niż ktokolwiek.

JAS: Tak, ale nie zawsze dają dwa „duże filmy” i film rysunkowy. A ja wolałbym, żeby był drugi film, zwłaszcza „sensacyjny”.

PAN BROWN: To zależy od długości zasadniczego filmu, Jasiu. Jeżeli ten jest bardzo długi, wtedy może zostać tylko czas na rysunkowy film. I krótki dokumentarny film, może także.

MARYSIA: Co to jest film dokumentarny, Tatusiu?

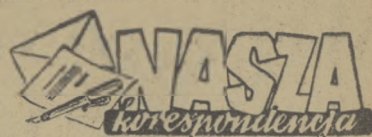
PAN BROWN: To film, który podaje fakty o rzeczach, które zdarzają się w prawdziwym życiu. Marysiu, zamiast komponować fabułę.

JAS: Oh tak. Ja widziałem dokumentarny film niedawno temu. Był to (film) o tym, jak wytwarza się stal. W gruncie rzeczy — to było całkiem interesujące.

MARYSIA: Wcale nie wydaje mi się to ciekawe, Jasiu.

PANI BROWN: Oh, patrzcie, to nasz autobus podjeżdża pod górę!

PAN BROWN: Dobrze, może zdążymy na tygodnik, mimo wszystko.



A. B. Ustroń. Bardzo proszę o odpowiedź na następujące pytania: Czy Hostels są tylko dla robotnika? Jaki rodzaj robotników polskich znajduje się w Stirling, Stirlingshire Hostel on Kerse Road Scotland? Czy każdy Polak inteligentny może studiować? I czy prawda, że on za każdy miesiąc otrzymuje 20 £ na utrzymanie i studia? Czy sumą tą może sobie poradzić wystarczająco? Gdzie można się pismennie poinformować o członka P.K.P.R. gdyż on sam nie pisze?

Hostels nie są tylko dla robotników. Słowo to znaczy mniej więcej to samo co u nas „Dom” (akademicki, robotniczy, medyków). Wprowadzono je po raz pierwszy w czasie wojny, aby dać pomieszczenia robotnikom pracującym w nowo utworzonych fabrykach, które mieściły się często o parę mil od najbliższego miasta. Fabryki te zostały obecnie przesławione na produkcję pokojową. Hostels jednak używane są nadal z powodu braku mieszkań. Niestety nie możemy Pana poinformować jaki rodzaj robotników mieszka w Stirling. Radzimy napisać wprost na podany adres z zapytaniem. Dla ludzi pragnących się uczyć przewidziane są w Anglii wszelkie ułatwienia i to bez względu na narodowość. Suma jaką Pan wymienia, jest przeciętną, choć nie stałą kwotą stypendium. Stypendysty mają najrozsądniejsze ułatwienia jak tanie mieszkania w Hostels, tanie posiłki, zwolnienie od wielu opłat, tak że suma ta jest w ich warunkach wystarczająca.

W sprawie członka P.K.P.R. radzimy zwrócić się do Attaché wojskowego Ambasady Brytyjskiej, Warszawa, Aleja Róż 1.

S. P. Stały Czytelnik. Prosiłbym przejąć o kilka słów odpowiedzi w „krytyce pocztowej” na sensacyjną wiadomość z USA o wymianie dolarów na całym świecie, umieszczoną w dzienniku polskim...

W prasie brytyjskiej nie natrafiłszy dotychczas na żadną wzmiankę o interesującej Pana sprawie,

A. J. ŁÓDŹ. Fragnę przy okazji napisać parę słów o zamieszczanych przez Panów lekcjach angielskiego. O toż te lekcje nie mają dla nas żadnego znaczenia, ponieważ nie zawierają słówek, nie podaje się sposobu wymawiania. Z lekcji tych mogą korzystać tylko mocno zaawansowani. Proponuję zacząć lekcje na nowo, ze słówkami z wymową, gramatyką jednym słowem sposobem szkolnym albo samouczką.

Drukowanie nowelki w jęz. angielskim jako uzupełnienie lekcji nastąpiło częściowo pod wpływem licznych próśb czytelników, częściowo zaś z konieczności, ponieważ lekcje BBC zostały czasowo skrócone i nie zapelniały jak poprzednio połowy strony. Wobec licznych obecnie wypowiedzi przeciw nowelkom, postaramy się o ile znów trzeba będzie lekcje uzupełniać — spróbować zastosowania innych rad, jak podawanie anegdot, wyrażen idiomatycznych i przykładów gramatycznych z tłumaczeniami.

Co do skrócenia działu sportowego, to obawiamy się, że zbyt wielu czytelników sprzeciwiłoby się takiemu zamachowi. Artykuły o modzie podajemy ostatnio znacznie rzadziej, zastępując je artykułami z życia kobiet angielskich i młodzieży. Nie sądzimy, żeby było wskazane zredukować je na rzecz lekcji.

O ile orientujemy się z otrzymywanych listów, niewielu tylko jest czytelników, dla których jak dla p. A. J. Łódź lekcje nasze „nie mają żadnego znaczenia”. Oczywiście, jak już zaznaczyliśmy, niejednokrotnie, nie są one przeznaczone dla ludzi którzy nie umieją jeszcze ani słowa. Samouczków i podręczników szkolnych jest już dzisiaj w Polsce bardzo wiele, lekcje nasze mają być ich uzupełnieniem, nie zastępstwem. Ponieważ tekst lekcji tłumaczony jest dosłownie, nie sądzimy by trzeba było wypisać też słówka. Co do transkrypcji fonetycznej, to jak już zaznaczyliśmy, nie możemy jej niestety podawać ze względu na trudności techniczne (brak odpowiednich znaków greckich na określenie nieistniejących w języku polskim dźwięków).

Wielką korzyść przyniesie uczącym się po angielsku słuchanie lekcji, nadawanych przez radio brytyjskie codziennie w godzinach:

06.45—07.00 na fal: 1796; 456 m; 49.59; 41.21 m.
07.00—07.15 na fal: 267 m; 41.32; 31.50; 25.30 m.
08.45—09.00 na fal: 456 m; 49.59; 41.21; 31.17 m.
11.45—12.00 na fal: 267 m; 31.50; 25.30 m.
12.30—12.45 na fal: 31.50; 30.90; 25.30; 19.61; 19.42 m.
13.00—13.15 na fal: 1796; 456; 41.21; 31.17, 25.15 m.
14.00—14.15 na fal: 267 m.
16.45—17.00 na fal: 41.32; 31.50; 25.35; 19.42.
19.15—19.30 na fal: 1796; 456; 40.98; 31.17; 25.42.
22.45—23.00 na fal: 267 m.
23.45—24.00 na fal: 1796; 456; 40.98; 31.17.

Streszczenie wiadomości dyktowane powoli dla uczących się angielskiego:

12.15—12.30 na fal: 1796 m.
13.15—13.30 na fal: 267 m; 41.49; 31.01; 25.68; 19.91.
19.00—19.15 na fal: 1796; 456; 40.98; 31.17, 25.42.



W. J. HOWCROFT

Europejskie mistrzostwa pływackie

W. Brytania poniosła ciężką stratę przez śmierć Nancy Riach, 20-letniej mistrzyni różnych dystansów i wszystkich stylów pływania; śmierć nastąpiła w czasie mistrzostw pływackich Europy w Monte Carlo. Tragizm ten zgon wywołał głęboki żal nie tylko drużyny angielskiej ale także zawodników innych narodowości. Nancy Riach w ostatnich pięciu latach okazała się najszybszą z brytyjskich pływaczek, a jednym z najlepszych jej rekordów był osiągnięty dwa lata temu w Leeds czas 61 sekund na 100 jardów (91,4 m).

Rokowano jej najlepsze nadzieje na przyszłoroczną olimpiadę, spodziewano się też, że na pewno poprawi światowe rekordy czasu osiągnięte przez kobiety. — Śmierć jej spowodowała lukę w dziedzinie pływactwa, którą w następnych kilku latach nie łatwo będzie zapłacić.

Mimo że brytyjscy reprezentanci nie spełnili pokładanych w nich nadziei podczas europejskich mistrzostw w Monte Carlo ani w pływaniu, ani w skokach z trampoliny,

przedstawicielkom innych państw europejskich — okazywały zdenerwowanie i popełniały błędy techniczne.

W piłce wodnej Brytyjczycy uzyskali niespodziewanie szóste miejsce. Po pierwszym meczu, dotkliwie pobici przez Belgów, zreorganizowali swą drużynę, zastępując kilku powolnych graczy szybszymi; — było to rozsądne posunięcie i Brytyjczycy, mimo przegranej, stanowili dla Holendrów i Węgrów twardy orzech do zgryzienia.

Roy Romain, jedyny brytyjski reprezentant, który osiągnął sukces, odniósł efektowne zwycięstwo w biegu stylem klasycznym na 200 m. Przychodząc, jako drugi w swojej grupie Romain uzyskał czas 2 minuty 47,1 sek. Kończąc bieg o 4 m za Węgrem Szegedym, którego czas wynosił 2 minuty 44,2 sek. Nemeth (Węgry) osiągnął czas 2 minuty 45,5 sek., a Cerer (Jugosławia) 2 min. 45,1. — Byli oni również szybsi niż Romain w swych odnośnych grupach.

W biegu finałowym Szegedy pro-

Ronald Stedman uzyskał najlepszy swój czas w biegach 100 metrowych stylem dowolnym — 60,8 sek., ale młody Brytyjczyk został przewyższony przez sprinterów z 6 innych państw europejskich. Jany, który 100 metrów przepłynął w 56,2 sek., jest moim zdaniem, największym pływakiem świata wszystkich czasów i zapewne wygra na przyszłorocznej olimpiadzie, zwyciężając we wszystkich trzech biegach, na 100, 400 i 500 m. Oczywiście każdy, który potrafi przepłynąć 400 m w 4 min. 35,2 sek. posiada potrzebną wytrzymałość, by wygrać również na 1500 m i przełamać rekordy światowe. Brytyjscy zawodnicy na 400 m stylem dowolnym, Jack Hale i Roy Botham, nie zdołali przełamać czasu 5 min. — okazali się bardzo średniej klasy.

Reprezentantka brytyjska w biegu kobiecym na 400 m, Cathie Gibson jest młodą Szkotką i należy przewidywać jej udział w olimpiadzie. Należy stwierdzić, że panna Gibson przegrała w biegu na 400 m stylem dowolnym posługując się fałszywą taktyką. Wśród siedmiu zawodniczek, p. Gibson była na szóstym miejscu, kiedy zwyciężczyni, Karen Harup (Dania) zawróciła na 200 m. Gibson przyspieszyła tempo na 300 m, szybko wysunęła się na drugie miejsce, ale nie zdołała wyrównać z panną Harup, która wygrała w 5 min. 18,2 sek. przed Gibson (5 min. 19,8 sek.) i Fernande Caroch (Belgia) 5 min. 20,9 sek.

Szkot A. H. Kinneear, który uplasował się na czwartym miejscu w biegu finałowym na 100 m stylem grzbietowym, współzawodniczył z Francuzem Georges Vallery i wykazał lepszą formę, niż wskazywało jego miejsce. Vallery z wyciężył w 67,6 sek. bijąc Węgra Valant (70,5 sek.), Czecha Kovara (70,5 sek.) i Kinneara (70,7 sek.). Drugi, trzeci i czwarty zawodnik doszli do mety prawie równocześnie.

Panna Riach czuła się już nie dobrze w dzień zawodów (okazało się później, że cierpiała na paraliż dziecięcy). Lekarz mimo to dozwolił jej wziąć udział w biegu na 100 m stylem dowolnym — doszła czwarta w 70,8 sek., a w 36 godzin później już nie żyła. Drugą zawodniczką brytyjską, Lilian Preece uzyskała trzecie miejsce w swojej grupie, osiągając, czas 70,6 sek.

Finałowa rozgrywka w kobiecym biegu na 100 m była emocjonującą walką mistrzyń paru państw. Nathansen (Dania) uzyskała 67,8 sek., Termuelen (Holandia) 68,1 sek. i Fredin (Szwecja) 68,9 sek.

Kwartet brytyjski w kobiecym biegu sztafetowym cztery razy po 100 m uzyskał zastępstwo Margaret Girvan na miejsce panny Riach i sprawił się niespodziewanie dobrze. Czas osiągnięty (4 min. 36 sek.) był najlepszym, jaki brytyjska drużyna sztafetowa kiedykolwiek zdołała osiągnąć. Dania cały czas prowadziła do zwycięstwa w 4 min 32,3 sek. przed Holandią (4 min. 36 sek.). Gdyby panna Riach brała udział w zawodach, W. Brytania byłaby niewątpliwie odebrała Holandii drugie miejsce.

W biegu sztafetowym (4 razy 200 m) W. Brytania zdobyła czwarte miejsce, osiągając czas o m. w. 4 sekundy lepszy niż w biegu sztafetowym podczas ostatnich zawodów europejskich w Londynie w r. 1938. Finał rozgrywki męskiego biegu sztafetowego stał się sensacją pięciodniowych zawodów. Szwecja sprawiła niespodziankę osiągając czas 9 min. 0,5 sek. przed Francją (9 min. 0,7 sek.) i Węgrami (9 min. 1 sek.).

Pierwszy remis Arsenalu

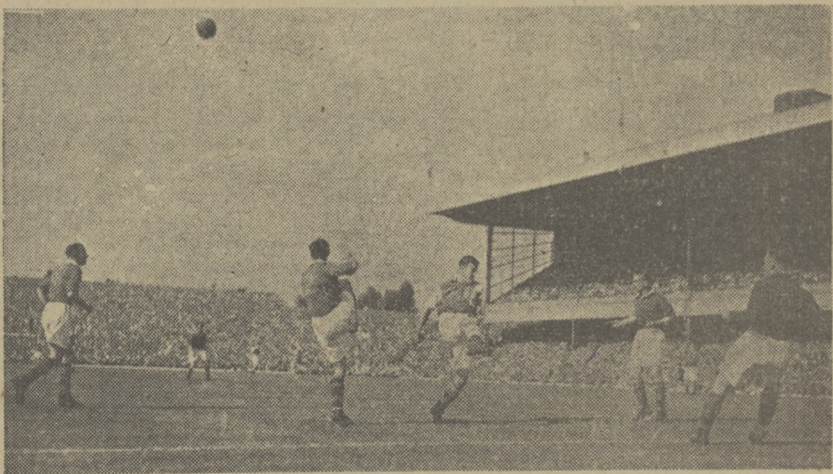
W walce o utrzymanie swej czołowej pozycji w pierwszej klasie Ligi, klub Arsenal przeszedł najcięższą próbę w tym sezonie, rozgrywając bezbramkowe spotkanie z klubem Portsmouth. Mecz z tą groźną drużyną, podziwiany przez 62 tysiące widzów, obfitował dla Arsenalu w momenty zarówno szczęścia, jak i pecha.

W pierwszej połowie faworyt ligowy dał zdumiewający pokaz nieumiejętności radzenia sobie z przebojowymi wypadami znacznie szybszych przeciwników, których jedyną słabą stroną był brak dyspozycji strzałowej pod bramką. To, że Arsenal wyszedł z tych opalów obronną ręką, zawdzięcza on jedynie swym obrońcom Scotowi i Barnesowi, którzy wykazali najlepszą formę i niezmordowaną ruchliwość, oraz bramkarzowi, dokazującemu cudów akrobacji i zdecydowanemu utrzymać swą bramkę nie-tnięcą. Piękna gra Portsmouth, któ-

nie uzyskało dla swego klubu bramki. Tak czy owak obie strony nie zdołały strzelić bramki.

W dziesięciu spotkaniach, które Arsenal rozegrał w tym sezonie, był to pierwszy wypadek, kiedy klub ten oddał jeden punkt na własnym boisku. Jedynie szczęśliwy przypadek zrzucił, że jego seria zwycięstw nie urwała się na dziesiątym meczu.

Drugim wydarzeniem w świecie brytyjskiego piłkarstwa był w tym samym dniu triumfalny debiut młodego, szkockiego prawoskrzydłowego, Bobbie Campbella, który po raz pierwszy wystąpił w barwach Chelsea. Drużyna ta pozyskała go niedawno od klubu Falkirk, należącego do pierwszej klasy ligi szkockiej. Wybrano go dla wzmocnienia składu Chelsea na mecz z Aston Villa. Mimo że Campbell powraca dopiero do zdrowia po długotrwałej chorobie, od razu w pierwszej połowie strzelił dwie bram-



Arsenal zwycięża Manchester United 2:1. Carey (Nr. 2) wysokim wykopem odbiera (dosłownie — z buta) piłkę Reg Lewisowi, środkowemu napastnikowi Arsenalu.

ry w tej chwili, zajmuje piąte miejsce w tabeli ligowej, przyczynia się do utrzymania jego reputacji drużyny o ogromnych możliwościach.

Przez pierwszych 45 minut napad Portsmouth nękał obronę Arsenalu szeregiem precyzyjnych dribblingów i świetnie obmyślonych wypadów z połowy boiska, wobec których Arsenal był zupełnie bezradny. Nawet zecznosc i determinacja obrony, nie mówiąc już o chaotycznych wysiłkach pomocy, nie mogły poskromić ofensywnego ducha napastników Portsmouth. Nieustannie wymykały się oni środkowemu pomocnikowi Arsenalu, Leslie Comptonowi, rozplanowując każdy atak w ten sposób, że drużyna Arsenalu robiła wrażenie zespołu, opanowanego kompleksem defetyzmu. Jednakże po półgodzinnej grze, w której Portsmouth nie zdołał uzyskać bramki, zdawało się, że szczęście uśmiechnie się wreszcie Arsenalowi. Za ręką obrońcy Portsmouthu przyznano Arsenalowi karny. Strzelał Rooke, który rzadko kiedy przepuszcza taką okazję bez bramki! Tym razem jednak, ku wielkiemu poruszeniu widzów, bramkarz Portsmouthu obronił wspaniale groźny strzał lewego łącznika Arsenalu. Zdawało się, że będzie to już koniec nadziei Arsenalu na zwycięstwo i na utrzymanie tytułu „niezwyciężoności” w tym sezonie.

Jednakże w drugiej połowie, Leslie Compton — prawdopodobnie jeden z najlepszych i najbardziej przedsiębiorczych środkowych pomocników w Anglii — zorganizował wokół siebie kolegów i w ostatnich fazach gry pokazał całą swą wartość, jako nieprzelamana zaporą pomiędzy linią ataku Portsmouthu a bramką Arsenalu. Nie tylko mądrze rozdzielał Rooke'owi, Mc Phersonowi i Logie'mu, oraz skutecznie osadzał środkowego napastnika Portsmouthu, ale stanowił też część ruchliwego triu, które niepo-koilo linię pomocy przeciwnika i omi-

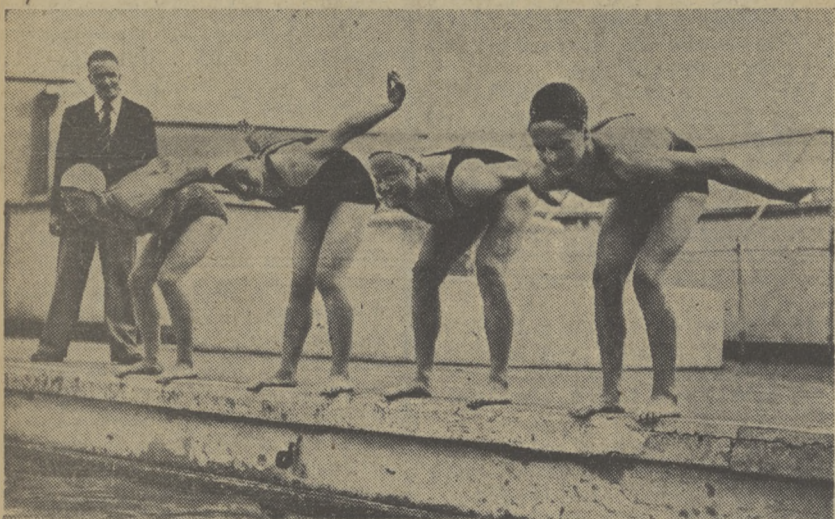
ki, który to wyczyn powtórzył w tej samej grze znakomity środkowy napastnik Tom Lawton. Lawton, jako weteran o ustalonej, międzynarodowej reputacji, posiada za sobą bogate doświadczenie. Campbell natomiast jest debiutantem w swej nowej drużynie i stanowi dla niej niesłychanie cenny nabytek. Wnosi ze sobą piękną technikę gry i umiejętność planowania ataku, które niewątpliwie wzmogą znacznie możliwości Chelsea.

Jednakże występ Campbella nie był jedynym wydarzeniem, które zwróciło uwagę w brytyjskich kołach piłkarskich, Sammy Smyth, prawy łącznik klubu Wolverhampton Wanderers, też strzelił dwie bramki, które zapewniły jego zespołowi zwycięstwo. W tym wypadku zespołem tym była reprezentacja Irlandii, która spotkała się ze Szkocią w Belfast, w parku Windsor. Smyth był jedynym strzelcem bramek w tym meczu, a tym samym przyczyną klęski Szkoci, która po raz pierwszy od trzynastu lat uległa Irlandii (2:0).

Dziwnym zbiegiem okoliczności wybór Smytha do reprezentacji Irlandii dokonany został w ostatniej chwili i nikt nie przypuszczał, że wykaże się on tak zabójczymi walorami strzeleckimi. Smyth bez trudności przechodził przez linię szkockiej obrony i zdumiewał wszystkich mistrzowskim opanowaniem piłki.

Wynik ostatnich rozgrywek w pierwszej klasie Ligi przedstawiają się następująco: Arsenal — Portsmouth 0:0; Preston North End — Blackburn Rovers 3:2; Blackpool — Manchester City 1:1; Charlton Athletic — Bolton Wanderers 2:1; Chelsea — Aston Villa 4:2; Derby County — Grimsby Town 4:1; Everton — Wolverhampton Wanderers 1:1; Huddersfield Town — Sunderland 2:2; Manchester United — Stoke City 1:1; Middlesbrough — Liverpool 3:1; Sheffield United — Burnley 1:1.

	Ilość gier	Wygrane	Remis	Przegrane	Stosunek bramek	Punkty
Arsenal	10	8	2	0	23:5	18
Preston N. E.	11	8	1	2	17:13	17
Blackpool	11	6	3	2	16:8	15
Wolverhampton W.	10	6	2	2	27:12	14
Portsmouth	10	6	1	3	18:9	13
Middlesbrough	10	5	2	3	19:14	12
Chelsea	10	5	2	3	15:14	12
Burnley	10	3	5	2	10:7	11
Aston Villa	11	4	3	4	13:19	11
Sheffield United	11	4	3	4	14:20	11
Derby County	11	3	4	4	12:11	10
Manchester City	11	3	4	4	13:13	10
Everton	11	4	2	5	12:16	10
Manchester United	10	2	5	3	15:12	9
Liverpool	11	3	3	5	13:15	9
Huddersfield Town	11	3	3	5	14:17	9
Charlton Athletic	10	4	1	5	16:23	9
Blackburn Rovers	10	3	2	5	14:15	8
Sunderland	11	2	4	5	12:18	8
Stoke City	11	2	2	7	7:17	6
Grimsby Town	11	3	0	8	12:33	6
Bolton Wanderers	10	1	2	7	8:14	4



Brytyjskie pływaczki, które wzięły udział w mistrzostwach europejskich w Monte Carlo. Od lewej: Margaret Girvan (14 lat) mistrzyni Szkocji w stylu grzbietowym, Eleanor Gordon (14 lat) mistrzyni Szkocji w stylu klasycznym, Margaret Wellington (19 lat) mistrzyni Anglii na dystansie 400 m i Cathie Gibson (16 lat), startując pod okiem L. H. Koskie, który je zawiózł do Monte Carlo.

ani w piłce wodnej, ogółem mieli trochę lepsze wyniki, niż podczas któregośkolwiek z poprzednich pięciu spotkań o mistrzostwo Europy. W skokach z trampoliny kobiety zwłaszcza nie dorównały zupełnie

wadził w pierwszych 100 m z czasem 72 sek. przed Nemethem, Cererem i Romainem. Kiedy Romain zawrócił na ostatnie 50 m — Szegedy był już pokonany — musiał przetrzucić się ze stylu motylkowego na klasyczny i został zdyskwalifikowany. Tymczasem Romain, płynąc ze wspaniałym umiarkowaniem i tempem, wysunął się na czoło i pobił w 2 min. 40,1 sek. Nemetha (2 min. 41,6 sek.) i Cerera (2:46,2 sek.).

Dzięki formie, jaką wykazał w Monte Carlo, Romain musi być uznany za najlepszego przedstawiciela stylu motylkowego na świecie, konkurując z Amerykaninem Josephem Verdeur.

Mistrzyni brytyjska Elisabeth Church osiągnęła 5 miejsce w kobiecym stylu klasycznym, w 3 minuty 5,6 sek. — jest to najlepszy czas, jaki dotychczas osiągnęła. Zawody te są wskaźnikiem co do przyszłości — są próbą sił między stylem klasycznym a motylkowym. Płynąc stylem klasycznym mistrzyni świata Nel van Vliet (Holandia) zwyciężyła w 2 min. 56,6 sek., bijąc Ewę Szekely (Węgry), która osiągnęła 2 min 56,9 sek. Węgierka jest jedyną kobietą płynącą w tych zawodach stylem motylkowym, dowiodła też, że kobiety mogą tego stylu używać równie skutecznie jak mężczyźni.

Kącik szachowy

Z ostatnich mistrzostw W. Brytanii. Białe: R. T. Broadbent

Czarne: H. Golombek	
Obrona sycylijska	
1. e4, c5	2. c4, c5
3. g3, d6	4. Gg2, Sc6
5. Se2, f5	6. d3, Sf6
7. Sl1c3, Ge7	8. 0-0, 0-0
9. f4, f5x e4	10. dxe2, Sd4
11. h3, Gd7	12. f5, a6
13. g4, Se8	14. Sd5, Gg5
15. SxS, c5xS	16. Hb3, GxG
17. W(a)xG, Wb8	18. Hg3, Gc6
19. g5, Kh8	20. Wc2, Wc8
21. b3, GxS	22. F4xG, He7
23. Ge4, b5	24. Lc4, bxc
25. bxc, Wc7	26. Hg4, Hf7
27. Gd3, We7	28. Ge4, Wc7
29. Gd3, a5	30. Wg2, We7
31. h5, h6	32. f6, gx f
33. gxh, f5	34. Wxf4, Sf6
35. Hg6, e4	36. Gxe4, WxG
37. Hg7, HxH	38. H6xH, Kg8
39. g7xW (H+), KxH	
40. WxS, czarne się poddają.	